M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 73 (1433) DNIA 12 WRZEŚNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Slavia zdobywa Mitropacup

Telefoniczna relacja z Budapesztu na str. 4-ej

POLONIA-POGOŃ 3:1

Sensacyjny sukces warszawian we Lwowie

Kogo wystawią Węgrzy na mecz z Polską?

Rozmowa z dr. Xandry, szefem sztabu piłkarzy Rzeszy

Składy bokserów Danii

na mecze z drużyną warszawską

KOPENHAGA, 11.9. — Telefonem od specjalnego wysłannika.

Reprezentacja bokserska Warszawy przyjechała do Kopenhagi w niedzielę o godz. 14, po doskonałej podróży morskiej, świetnie usposobiona psychicznie i fizycznie. „Wikt" na okręcie, mimo że bardzo dobry, nie dał się bokserom we znaki. Tylko Rotholc i Czortek mają niewielką nadwagę.

Na spotkanie bokserów przyszedł przedstawiciel Sparty p. Schmidt, od którego dowiedzieliśmy się paru szczegółów o naszych przeciwnikach. Oba teamy, z którymi walczyć będziemy w Kopenhadze w środę i piątek, są zestawione tak, aby były równie silne.

W środę skład jest następujący: Frederiksen, Rasmussen, Jespersen, Frank, Petersen, Christensen, Leiman, Samstruff. Silne punkty to Petersen (pół średnia) i Leiman (pół ciężka), słaby jest kogut Rasmussen.

W piątek skład jest następujący: Bertelsen, Frederiksen, Nielsen, Mathiesen, Jacobsen, Jensen, Jaruvet, Hermansen. Silne punkty to średni Jensen i lekki Mathiesen. Słaby jest znów kogut Frederiksen.

Trzeci mecz odbędzie się w niedzielę w Aarhus, odległym o 8 godzin jazdy statkiem. Skład tamtej drużyny nie jest znany, przypuszczalnie wystąpi ona jednak pod firmą reprezentacji Jutlandii i zasilona będzie Leimanem (półciężka) i Vigo Frederiksenem (waga musza) z Kopenhagi.

Duńczycy nie chcą uważać meczów z Polakami za oficjalne spotkania Warszawy i Kopenhagi, lecz za prywatną imprezę klubu Sparta. Bokserzy z Kopenhagi są wszyscy dobrze przygotowani kondycyjnie, forma prowincji jest jednak zagadką.

Mecz odbędzie się w hali, która może pomieścić 2.200 osób. Remisów nie będzie. Punktować będzie 3 sędziów, ze strony polskiej p. Pasturczak.

K. Gryżewski

Wyniki ligowe:

WARSZAWA.
Ruch – Warszawianka 4 : 1
KRAKÓW
Warta – Wisła 7 : 5
WILNO
Cracovia – Śmigły 3 : 1
CHORZÓW
A. K. S. – Ł. K. S. 3 : 2
LWÓW
Polonia – Pogoń 3 : 1



POLONIA SPRAWIŁA NAJWIĘKSZĄ NIESPODZIANKĘ W LIDZE
Pozornie osłabiona brakiem dwu weteranów pokonała we Lwowie Pogoń 3:1. Od lewej: Szczepaniak, Strauch, Pazurek (nie grał), Grolik, Bzdak, Kula, Jaźnicki, Odrowąż, Nyc, Nawrot (nie grał) i Kisieliński. Zdjęcie to robione było na meczu z Ł.K.S., który warszawianie z trudem wygrali u siebie 2:1



WILIMOWSKI JUŻ MINĄŁ OBRONĘ
za chwilę zasztopuje piłkę i pośle ją celnie w róg bramki Warszawianki. Rudnicki jest bez winy...

...Było, jak powiedziałem! mówi Wilimowski

— Wilimowskiego znoszą z boiska! Ciężka kontuzja! W loży reprezentacyjnej wielkie poruszenie. Natychmiast zeszedł do delikwenta prezes PZPN-u płk. Glabisz, aby pocieszyć najlepszego naszego napastnika.

W pokoju zebrało się od razu kilku lekarzy na konsylium. Wilimowski przez pięć minut nie otwierał ust. Do przytomności doprowadza go inż. Przeworski, mówiąc:

— Ernest wstawaj, zrób kilka ruchów nogą.

— Boli, bardzo mnie boli — wykrztusił Wilimowski.

Po masażu od razu na twarzy popularnego piłkarza ukazał się jednak uśmiech.

Lekarz stwierdził silne potłuczenie kostne lewej nogi. Po nałożeniu opatrunku i stwierdzeniu, że kontuzja nie jest w zasadzie groźna, inż. Przeworski polecił Wilimowskiemu wyjść na boisko.

Po raz drugi zetknęliśmy się z Wilimowskim po meczu. „Willy" dawno już zapomniał o odniesionej kontuzji.

— A mówiłem, wpakujemy Warszawiance co najmniej cztery bramki!...

(m. al.).

Cała Olimpiada piłkarska w Finlandii

Helsinki, 8.9 1938.

Sprawa piłkarskiego turnieju Olimpijskiego wzięła nowy obrót. Turniej jest jak wiadomo oczkiem w głowie p. Erica Frenckla, toteż przeprowadził on nową sensacyjną uchwałę. Turniej piłkarski odbędzie się w całości w Finlandii odpadają więc wszystkie pomysły z grami eliminacyjnymi w innych krajach w szczególności w państwach skandynawskich.

Większa część gier odbędzie się w miastach prowincjonalnych Turku (Abo), Viipuri (Wyborg) i Waasa. Rozwiązanie to zasługuje na pełne uznanie, gdyż będzie ono najbardziej odpowiadać uczestnikom i nie odbiegnie od dotychczasowych tradycji olimpijskich.

Urządzenia w wymienionych trzech miastach prowincjonalnych są lepsze, niż się to ogólnie za granicą przypuszcza. Toteż po przeprowadzeniu adaptacji nie będzie żadnych trudności w sprawnym zorganizowaniu gier.

Widzom zagranicznym nie zabraknie miejsc i locum, prasa ma nawet w najmniejszych miejscowościach fińskich wszystkie udogodnienia. Okazało się to na mistrzostwach świata w Lahti, zawodach narciarskich w Puijo itd.

Trzech ludzi ustawia skład Kontynentu na Anglię

BAZYLEA, 11.9 — Tel. wł. Obradował tu Komitet Wykonawczy FIFA, który wyłonił komisję organizacyjną i selekcyjną na mecz Anglia — Kontynent. W skład komisji weszli: Mauro (Włochy), prof. Pelikan (Czechosłowacja) i Lotsy (Holandia). Ustalono barwy ubiorów reprezentacji kontynentu: koszulki niebieskie, spodenki białe i pończochy niebieskie.



BATHELT NA WIRAŻU ALEI NIEPODLEGŁOŚCI
podczas niedzielnego wyścigu, w którym zwyciężył w kat. do 350 ccm.



NA LIDO
debiutował Ksawery Tłoczyński, ulegając doskonałemu Francuzowi Lesueurowi



DYTKO, NYTZ, GÓRA
tworzyli linię naszej pomocy przeciwko Brazylii i zapewne wystąpią dn. 18.IX w Kamienicy. Widzimy ich podczas obozu treningowego w Warszawie.

Pokazówka Wilimowskiego na stadionie W. P.

Ruch wygrywa pewnie z Warszawianką 4:1

WARSZAWA. 11.9. — **Ruch—Warszawianka 4:1 (2:1).** Bramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski — 2, Malcherek i Peterek z karnego; dla Warszawianki Smoczek. Sędzia p. Skowroń z Krakowa.

Ruch: Tatuś; Gemza, Ibrom; Fica, Skrzypiec, Mikunda; Kruk, Malcherek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Warszawianka: Rudnicki; Martyna, Joksz; Sochan, Cebula, Dmytryszyn, Baran, Knioła, Smoczek, Święcki, Pirych.

Wilimowski omylił się tylko o jedną bramkę, zapowiadając zwycięstwo różnicą czterech do zera. Ambicja po stawienia jednak na swoim omal nie kosztowała utraty bezsprzecznie najlepszego naszego napastnika. Wilimowski uwziął się bowiem, by nie tylko wygrać — jak zapowiedział — ale i deklasować przeciwnika. I jak powiada żargon piłkarski „kiwał więc na sztuki" w rezultacie kiedy w 10 min. po przerwie przedefilował wzdłuż całej defensywy warszawskiej, od prawego aż na lewe skrzydło, rzucił się nań rozsierdzony Joksz i potraktował tak soczystym kopnięciem, że Wilimowski z miejsca się zwalił.

NA SZCZĘŚCIE BEZ SZKODY

Teraz rozpoczął się drugi akt „tragedii". Wilimowskiego opatrywano i zawiązywano, położono na nosze i z paradą zniesiono z boiska. Po 10 min. wrócił on zdrów i cały z lekka utykając. **Cieszymy się naturalnie, że Wilimowski uchował się nam na cięższy mecz z Niemcami,** rozumiemy, że ból mógł być w pierwszej chwili rzeczywiście **bardzo dotkliwy,** jednak nie było potrzeby urządzać aż tak dramatycznego ceremoniału.

Przy okazji jeszcze jedna uwaga. Wczoraj skończyło się względnie dobrze, w przyszłości może być jednak gorzej. Wilimowski musi zdać sobie sprawę, że przetrzymując zbyt długo piłkę i wykpiwając przeciwnych graczy naraża się niepotrzebnie na niebezpieczeństwo, gdyż wszędzie znajdzie się jakiś brutal, który zechce w ten sposób odpłacić za własną... nieudolność.

Mecz warszawski umocnił jeszcze bardziej stanowisko Ruchu, który ma już zapewnione mistrzostwo i powiedzmy „z miejsca" — zasłużenie. Drużyna hajducka posiada obok Wilimowskiego i Wodarza, którzy sami potrafią wywalczyć zwycięstwo, szereg młodych utalentowanych zawodników, toteż nic dziwnego, że mimo nawet pewnych niejasnych momentów, osiąga lepsze rezultaty, niż wszyscy inni.

BRAWO ATAK

Formacją popisową Ruchu jest napad. Obok wirtuozów piłki z lewej strony wcale dobrze sprawował się Peterek, a Malcherek wyrasta na godnego kompana swoich słynnych partnerów. Nie bardzo nadaje się na łącznika do tej czwórki Kruk. Gdy chodzi o Peterka, to przed pauzą grał mniej dokładnie i jakby się oszczędzał.

Zdaniem naszym popełnia błąd, wysuwając się do przodu. Peterek powinien grać, tak jak robił to później z głębi, skąd wysyłał w bój skrzydła i obsługiwał długimi piłkami łączników. Przez to gra zyskała na rozmachu i lotności i gdyby Wilimowski nie oszczędzał swej nogi, padłoby wówczas na pewno **jeszcze więcej bramek.**

Na konto dodatnie Peterka zapisać należy i to, ze w gorących chwilach cofał się daleko, nawet aż do linii obrony. Raz nawet znalazłszy się w pobliżu obok Tatusia, uratował główką pewną bramkę.

O Wilimowskim wspomnieliśmy na wstępie. Był on dziś doskonale usposobiony, to też porywał widownię. Cała jego gra była majstersztykiem. Wodarz miał mniej wdzięczne pole do popisu, jednak stanął również na wysokości zadania. Zagrania swoistej marki były wielkiej klasy. Wodarz w niemałej mierze przyczynił się do imponującego zwycięstwa.

JAK NA POCZĄTEK — NIEŹLE

Pomoc początkowo mniej się podobała. Trzymała się zbyt kurczowo tyłów, to też często tworzyły się dziury, tym bardziej, że atak niebieskich parł całą piątką wprzód. (Przy okazji mała uwaga: dlaczego przy wyśmienitych centrach Wodarza wszyscy stoją z przodu, miast schodkami i w rezultacie idą one na marne?).

Po przerwie linia ta wyraźnie się poprawiła, pomocnicy zaczęli ostrzej wchodzić w grę i wygrywać pojedynki. Trójka: Mikunda — Skrzypiec — Fica wymaga jeszcze dobrego oszlifowania. Dziś myśli przede wszystkim o destrukcji, natomiast podania bocznych są niedokładne, lepiej pod tym względem spisuje się Skrzypiec.

W obronie Gemza imponował wykopem, a Ibrom ruchliwością. Gemza ma zawsze ambicję wypaść jak najlepiej i dlatego nawet w ciężkich momentach obawia się wybić piłkę na aut. Jest to stanowczo błędne i niebezpieczne! Lepsza piłka na aucie, niż w bramce.

Katastrofalną figurą był natomiast Tatuś, ktősego fatalny sposób łapania piłki posłużyć może za przykład — jak robić nie należy! Przy pierwszej bramce nie był bez winy, a wszystkie dalsze jego interwencje musiały wywołać w szeregach zwolenników ślązaków żywy niepokój.

PO PRZECIWNEJ STRONIE

Gra Warszawianki optycznie nie wypadła nawet tak źle. Były okresy przewagi w polu, był szereg zwykłych, z rozmachem prowadzonych ataków. Pod bramką brakło jednak wykończenia i spokoju. Poza tym rwała się często łączność między liniami. Obrona i pomoc uginały się pod naporem ataku Ruchu. Martyna miał ciężkie utrapienie z Wilimowskim, obecna jego szybkość nie starczyła na zwinnego ślązaka, to też nie brak było dramatycznych momentów. Nie lepiej wiodło się Sochanowi z Wodarzem, również Joksz nie bardzo sobie radził. Cebula zbyt szybko się wykończył, a Dmytryszyn niczym specjalnie się nie wybijał.

W napadzie spokojnie i jak zawsze fair grał Knioła. Smoczek, poza kilkoma podaniami, które jednak tym razem nie przynosiły efektu, nie ryzykował bezpośredniej walki z energicznymi obrońcami. Święcki nie był lepszy ani gorszy, niż ostatnio. Pirych nie bardzo dochodził do piłek. Kilka niebezpiecznych zrywów miał Baran, to też z tej strony groziło naczęściej niebezpieczeństwo. Gorzej było jednak ze sztuką strzelania i centrami, których prawoskrzydłowy Warszawianki zdaje się nie uznaje.

Rudnicki w bramce grał bez błędu, miał kilka efektownych parad.

JAK PADŁY BRAMKI

Mecz zaczął się z miejsca w dobrym tempie. Gra otwarta, jednak lepsza klasa gości jest widoczna Pierwsza bramka padła w 16-ej min. z wypracowania całej trójki i ładnego przeboju Malcherka. W kilka minut później sędzia nie uznał bramki Wilimowskiego, który po drodze sfoulował Martynę. W 30-ej min. atak Warszawianki prawym skrzydłem kończy się niefortunną próbą Tatusia wydostania piłki z pod nóg Pirycha, na miejscu jest Smoczek i wtłacza ją do siatki. W 35-ej min. majstersztyk Wilimowskiego, który otrzymał zdaleka piłkę, myli obrońców i spokojnie plasuje strzał.

Po przerwie chwilowa przewaga gości i wspomniany na wstępie incydent. W minutę później Peterek mści się za sfoulowanie go i pewnie egzekwuje rzut karny. Ruch gra w dziesiątkę, jednak nie przestaje być agresywny. Kilka ataków Warszawianki kończy się bezowocnie. Wilimowski wraca i w 36-ej min., po ładnej kombinacji z Wodarzem, zdobywa ostatni punkt dla swych barw.

Sędziował bez większych przeoczeń p. Skowroński.

N. S.

Ambicje odmłodzonej Polonii

przełamuje magiczną moc boiska lwowskiego

LWÓW. 11.9. — Tel. wł.—**Polonia—Pogoń 3:1 (0:1).**

Polonia: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nyc, Wolańczyk, Jaźnicki, Przybysz. Odrowąż, Kula, Kisieliński.

Pogoń: Albański, Lemiszko, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Majowski, Zimmer, Wolanin, Jedynak, Borowski..

Bramki dla Pogoni zdobyli: Wolanin, dla Polonii Odrowąż dwie, Jaźnicki.

Na trzy godziny przed rozpoczęciem meczu, po rozmowie z trenerem Polonii p. Kosokiem doszliśmy do wniosku, że jeżeli Polonia wywiezie ze Lwowa choćby jeden punkt — będzie to jej nie lada sukcesem! Kosok był bliski rozpaczy, załamywał ręce, cóż jednak mógł poradzić. Drużyna jego tuż przed meczem miała wprost niesamowite przeżycia.

Polonia przyjechała do Lwowa w chwili, kiedy w całym mieście, z okazji wielkiego zjazdu na Targi wschodnie, nie można było znaleźć żadnego locum. Pogoń robiła wszystko co mogła i wszędzie jej odmawiano kwatery. Lwów był wypełniony do ostatniego miejsca.

Dopiero nad ranem, po 3 godzinach nocnego wałęsania po mieście, udało się Polonii znaleźć pomieszczenie... w dwuch policyjnych komisariatach. Oczywiście mowy nie było o normalnym przespaniu pozostałej części nocy. W niedzielę poloniści zaczęli nową wędrówkę za wyszukaniem pomieszczenia, wszystko jednak bezskutecznie.

Do meczu z Pogonią stanęła więc Polonia w nie najlepszej kondycji, w fatalnym nastawieniu psychicznym, a mimo to, dokonała nie lada wyczynu. Wywiozła ze Lwowa pełne dwa punkty, czego w tegerocznej kampanii ligowej nie udało się żadnej z drużyn!

Polonia wygrała zasłużenie. Włożyła do gry tyle niekłamanej ambicji, tyle serca i szczerego zapału, że zwycięstwo odnieść musiała. Nie wysilała się drużyna stołeczna na techniczne podejścia nie zapuszczała się w trudne problemy taktyczne. Do celu dążyła w sposób jasny, prosty, wykorzystując wszystkie błędy przeciwnika, których po stronie lwowian było dzisiaj wyjątkowo sporo. Z pełnym powodzeniem skutecznie przetrzymała Polonia najdrażliwszy dla siebie pierwszy okres gry. Pogoń była wtedy lepsza, atakowała często, jednak dzielna postawa całej pomocy i znakomita gra Szczepaniaka nie pozwoliły napastnikom Pogoni na sforsowanie bramki Straucha, poza jednym tylko wypadkiem.,

W drugiej połowie Polonia z miejsca zaszachowała przeciwnika. Wyrównała już w 46 minucie, cofnęła Kulę do pomocy, strzeliła drugą bramkę, doskonale przetrzymała nowy silny napór Pogoni i triumf swój przypieczętowała ostatecznie trzecią bramką, w chwili kiedy cała widownia oczekiwała wyrównania ze strony Pogoni.

W Polonii na największe uznanie zasłużył sobie Szczepaniak, grał dobrze, pewnie, był najmocniejszym punktem drużyny. Z pełnym powodzeniem sekundował mu Nyc. W napadzie najruchliwszym był Odrowąż, najpracowitszym Kula. Dobrze trzymał się Jaźnicki, a Kisieliński miał kilka pierwszorzędnych zagrań.

Pogoń grała b. słabo i dziwnie chaotycznie. Na normalnym poziomie trzymali się tylko Jeżewski, Sumara i Zimmer. Nie najgorzej pracował jeszcze Borowski. najsłabszym był Majowski, a zawiódł kompletnie Wasiewicz, który nie dopisał kondycyjnie, a w podaniach był b. niedokładny.

Od pierwszej minuty mecz był b. nerwowy. Polonia narzuciła silne tempo i Pogoń w pierwszych minutach była tym najwyraźniej zaskoczona. Od 8 minuty zaczyna się jednak przewaga Pogoni. W 10 m. Wolanin wypuszczony przez Zimmera strzela ostro mimo czułej opieki polonistów. Piłka odbija się od słupka, Strauch próbuje bronić, jednak bezskutecznie. Przewaga Pogoni rośnie, ale Szczepaniak i Strauch dokazują cudów. Polonia, chociaż ciągle zdecydowanie gorsza, ma dwie pewne sytuacje. Jedną z nich marnuje Jaźnicki, nie trafiając w 43 m z najbliższej odległości.

Po przerwie w pierwszej minucie Odrowąż, z zamieszania, strzela wyrównującą bramkę.

Polonia, zachęcona sukcesem, atakuje nieprzerwanie i gra coraz lepiej. W 60 m. Odrowąż dalekim strzałem zdobywa drugą bramkę. Następuje teraz silny napór Pogoni. Pod bramką Polonii panuje niekiedy taki tłok, że nie widać piłki. Drużyna stołeczna broni się jednak skutecznie, i Pogoń nie może osiągnąć wyrównania.

Trzecia bramka pada na 10 m. przed końcem, przy czym szczęśliwym strzelcem jest Jaźnicki. Polonia wśród gorących oklasków widowni — schodzi z boiska.

Przed meczem z okazji jubileuszowego pobytu Polonii, zarząd Pogonii witał gości stołecznych bardzo serdecznie. Z ramienia Pogoni przemawiał prof. Rudolf Wacek, który 20 lat temu również podczas pierwszej gościny stołecznych piłkarzy miał zaszczyt witać zespół ówczesnej Polonii. (K).

ŁKS grał ładnie

i... znów przegrał

Chorzów, 11. 9. — Tel. wł. — Amatorski — ŁKS 3:2 (2:1). Bramki uzyskali: Wostal dwie i Sikora jedną, dla AKS oraz Lewandowski i Król dla łodzian. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa. Widzów około 3.000.

ŁKS: Andrzejewski, Karasiak, Gałecki, Pegza, Korporowicz, Tadeusiewicz, Miller, Koczewski, Szczerbiński, Lewandowski i Król.

AKS: Mrugalla, Stolarczyk, Kinowski, Będkowski, Kuchta, Kapryniok, Pochopin, Piontek, Wostal, Spodzieja, Sikora.

Mecz nie wzbudził większego zainteresowania, czego dowodem skromny udział publiczności. Wbrew tym przewidywaniom zawody okazały się ciekawe. Wprawdzie śliskie i błotniste boisko utrudniało grę i było przyczyną wielu wesołych momentów, tempo jednak nie straciło na szybkości.

Goście zaprezentowali się jak najlepiej. Aż trudno uwierzyć, że tak grającemu zespołowi grozi degradacja. Najsłabszym punktem był bramkarz, który zawinił drugą bramkę. Obrona trochę może za miekka, ale gra bardzo inteligentnie. w doskonałym porozumieniu z pomocą. Pomocnicy, taktycznie na poziomie, mają doskonały drybling i świetnie stopują atak przeciwnika. Skrzydłowi ataku dobrzy, doskonale centrują. Wadą Króla jest skłonność do spalonych. Najlepszym graczem łodzian był Lewandowski, szybki, zwrotny niebezpieczny łącznik. Cały atak, dobry w polu, nie miał szczęścia pod bramką w sytuacjach naprawdę murowanych.

Z dużym szczęściem grały też tyły chorzowian, choć pomoc była słabsza niż zwykle. Atak, jak zawsze bojowy, szwankował jednak przez zbyt częste przestawianie pozycyj. W całości drużyna ŁKS wypadła lepiej w drugiej połowie, w 80 proc. opanowała grę mimo, że nie potrafiła tego wyrazić wynikiem.

Gra rozwijała się powoli z powodu ciężkich warunków. W 7 m. Wostal wyzyskuje poślizgnięcie się Gałeckiego, mija go i strzela pewną bramkę. Historia drugiego gola jest taka: W 12 minucie centrę Spodziei kolejno usiłują chwycić Piontek, Wostal i Pochopin. Każdy z nich przewraca się. Dopiero Sikora umieszcza piłkę w siatce — 2:0.

ŁKS nie załamuje się. Atakuje, lecz z dużym pechem. Dopiero w 42 m. Lewandowskiemu udaje się zmienić wynik z pięknie wypracowanej pozycji. Po zmianie stron, 49 m. przynosi nową bramkę dla AKS ze strzału Wostala. Od tej pory łodzianie rozwijają grę naprawde piękną. Każda piłka należy do nich. Akcje są celowo pomyślane, jednak napotykają na twardy opór. W 85 minucie Król strzela najpiękniejszą bramkę dnia i ustala wynik zawodów 3:2. ŁKS mimo dobrej gry schodzi znów z boiska pokonany... (hr.)

Bilans 14-ej niedzieli

Rzadko która niedziela ligowa sprawiła taką karuzelę w tabeli. Tylko Ruch i dwa ostatnie kluby utrzymały swe pozycje, a wszystkie inne — ruszyły w taniec po szczeblach drabiny.

Czyż nie jest sensacją, że gospodarze w trzech wypadkach oddali oba punkty gościom? Czy mógł kto oczekiwać, że magiczną siłę boiska lwowskiego przełamie Polonia, skazana już niemal na spadek, a grająca bez dwu swych „asów"? A seria 12 bramek, które padły w Krakowie, czy zdarza się często?...

Niedziela, doprawdy emocjonująca!

Zmieniła ona nagle „samopoczucie" ligowe kilku drużyn, najbardziej jednak — Polonii. Dziś ma ona poniżej siebie aż 4 rywalki, jeden mecz w zapasie. Co ważniejsze, zdaniem naszym, mecz lwowski przekonał wreszcie kierownictwo sekcji o słuszności uwag, że „weterani" są kamieniem u nogi zespołu. Nie słuchano rad i... tracono punkty.

Polonia może być wdzięczna Lidze, że zmusiła ją przez dyskwalifikację Pazurka i Nawrota do wystawienia młodych sił. Efekt — przeszedł wszelkie oczekiwania!

Ruch, wyprzedzając o 5 pkt Cracovię, ma bodaj znów mistrzostwo w kieszeni. Zasługuje też na nie — bardziej od innych drużyn.

Wątpliwe jest, czy z ostatnich klas

Wątpliwe jest, czy z otchłani klasy A uratuje się Ł.K.S. Dzieli go również 5 punktów od czterech klubów, które należałoby minąć w tabeli. A to bardzo dużo!

Do tej czwórki zagrożonej jeszcze, ale przez Śmigłego należą: A.K.S., Pogoń i oba kluby Warszawskie. Muszą one pamiętać o utrzymaniu dystansu conajmniej jednego pkt. od wilnian. Inaczej... noga może się każdemu z tej grupy poślizgnąć.

TABELA LIGOWA

1.	Ruch	14	21	45:25
2.	Cracovia	13	16	32:27
3.	Warta	14	15	43:34
4.	Wisla	14	15	29:29
5.	A. K. S.	14	13	31:28
6.	Polonia	13	13	26:28
7.	Warszawianka	14	13	30:35
8.	Pogoń	14	13	16:19
9.	Śmigły	14	11	24:35
10.	Ł. K. S.	14	8	16:33

Garbarnia i Union Tour.

najpoważniejszymi kandydatami do Ligi

Świętochłowice, 11. 9. — Tel. wł. — Barbarnia Śląsk 2:1 (1:1). Bramki dla gości Pazurek i Niwak, a dla gospodarzy God. Sędzia p. Frygalski. Widzów około 2.500.

Śląsk zawiódł swą widownię srodze — nie po raz pierwszy zresztą. Tak niezaradnie grającej jedenastki nie widzieliśmy dotychczas. Fatalnie spisał się stary Mrozek, który puścił skandalicznie wprost dwie bramki. Obrona grała ambitnie, ale słabo. Pomoc bez wyrazu, a napad przedstawiał formację niemal dyletantów.

Ale sięgnijmy głębiej. Porażkę i chyba odpadnięcie z konkurencji zawdzięczają ślązacy przede wszystkim Więckowi, który „zalewał" przeszłej niedzieli gorycz porażki, spóźnił się do pułku i w konsekwencji obecnie zamiast na boisku — znalazł się w mniej zaszczytnym miejscu. Wyciągnięto wobec tego z lamusa, prawdziwego półinwalidę Haberstroa. Trudno wprost opisać na co pozwalał sobie ten „piłkarz". Jego obecność zdemoralizowała resztę partnerów i w efekcie dobry zazwyczaj Kulawik zagrał b. słabo a Cebula i God wypadli miernie.

Wygrany mecz Garbarnia uważać musi za wyjątkową łaskawość losu, gdyż pomimo skandalicznie słabej gry Ślązaków goście bynajmniej nie przeważali. Przeciwnie, mieli mniej z gry i na wygraną nie zasłużyli. Dosyć na tym, że obie bramki uzyskali krakowianie naprawde w dziwnych okolicznościach. O sytuacji na boisku świadczy zresztą dobitnie stosunek kornerów 11:1 dla Śląska.

Mimo wszystko Garbarnia wypadła lepiej niż w niedawnym meczu z Dębem. „Osłabienie" garnituru gości, sądząc po dzisiejszym meczu, uważać należy raczej za wzmocnienie.

Zawody stały na niskim poziomie boisko było ciężkie i śliskie. W 6 m. Bryła zawinia rękę. Pazurek egzekwuje rzut wolny posyłając piłkę słabym, ukośnym strzałem ponad murem graczy do bramki. Wyrównanie pada dopiero w 39 m., z przytomnego strzału Goda. W 66 m. Nowak, najniespodziewaniej w świecie, wykorzystuje nieporozumienie obrońców śląskich i skierowuje piłkę lekkim strzałem do bramki. Śląsk zmienia obsade napadu, przeważa w dalszym ciągu, ale dobra gra rosłej obrony krakowskiej no i nerwy robią swoje...

Nie powiodła się sztuka. Śląsk nie prędko będzie po raz trzeci w Lidze. W oczach graczy łzy... (hr).

●

Łódź, 11. 9. — Tel. wł. — Union Touring — PKS Łuck 2:0 (1:0). Mecz o wejście do ligi, bramki zdobyli: Krolasik i Zajdel. Sędzia p. Kmiciński z Warszawy. Widzów 4.000.

Obie drużyny w pełnych składach. Potwierdziła się zasada, że z lepszym przeciwnikiem gra się lepiej. To nie była ta sama drużyna, która przed tygodniem rozgromiła Śląsk i zdobyła pełne uznanie, choć w składzie jej nie zaszła ani jedna zmiana. Fioletowi byli pewni siebie, lekceważyli przeciwnika a mogło się to dla nich skończyć smutno, tak jak to było w meczu z Legią.

Był to jeden z najsłabszych meczów drużyny łódzkiej w sezonie. Jak na przekór ci, którzy nie dalej jak przed tygodniem grali znakomicie, dziś zawiedli kompletnie. Coprawda przy odrobinie szczęścia wynik mógł brzmieć wysoko. Przez pierwszą połowę bowiem bramkarz drużyny policyjnej stał pod obstrzałem napastników łódzkich. Po zmianie stron sytuacja zmieniła się zupełnie i stroną atakującą byli goście, którzy zasłużyli na honorową bramkę. Kto wie, czy wynik remisowy nie byłby sprawiedliwszy.

Policjanci zaimponowali ambicją i wcale niezłą, choć prymitywną grą. Dołżański był bohaterem drużyny i obronił ją przed wysoką porażką. Doskonale w pełnym tego słowa znaczeniu wypadła gra całej linii pomocy łuckiej. Wielkie brawa należą się tej trójce, która uprzykrzyła życie napastnikom łódzkim. Wcale groźna była również linia ataku gości, która w drugiej połowie zwłaszcza pod koniec stwarzała dla tyłów gospodarzy ciężkie sytuacje.

W tym stosunku w jakim zawiedli miejscowi — mile rozczarowali goście. W pierwszej połowie przeważał Union. Mało strzałów wyłapał bramkarz. Dwa trafiły w poprzeczkę, a jeden tylko znalazł się w siatce. Krolasik z podania Świętosławskiego strzelił z bliska i Dołżański był bezradny. Zaraz po przerwie Zajdel, z podania Krolasika, zdobył drugą bramkę. Na tym jednak urwały się wszystkie akcje łodzian i do głosu doszli goście.

Sędzia miał ułatwione zadanie wobec obopólnej gry fair.

O WEJŚCIE DO LIGI

1.	Garbarnia	3	6	9:4
2.	Union Tour.	3	4	7:3
3.	Śląsk	3	2	6:7
4.	P. K. S.	3	0	3:11

SPÓŹNIONY WYROK

W sobotę, dn. 9-go bm. PAT. i Centrosport ogłosiły komunikat zarządu Ligi o zamknięciu boiska Polonii, aż do przeprowadzenia tam technicznych inwestycji, gwarantujących bezpieczeństwo drużynom przyjezdnym i sedziemu.

Wyrok ten jest wynikiem głośnych awantur podczas meczu z Cracovią i należało go oczekiwać natychmiast po omawianych wypadkach. Ponieważ jednak nie został wydany do dnia 4-go września, w którym to terminie na boisku Polonii odbył się mecz z ŁKS, w zupełnie sportowej atmosferze, dzisiejsza decyzja jest wyraźnie spóźniona.

Zdającemu egzamin dano okazję poprawki, którą przeszedł pomyślnie, a mimo to — wzięto pod uwagę złą notę pierwszą.

Jeszcze raz przekonaliśmy się, że aparat „urzędowania" naszych władz sportowych nie nadąża za biegiem wypadków. W ich świetle właśnie zamknięcie boiska Polonii teraz, — jest niesłuszne

12 bramek w Krakowie

Brawurowe zwycięstwo Warty nad Wisłą

Kraków, II. 9. tel. wł. Warta — Wisła 7:5 (4:2), Bramkami podzielili się: Kaźmierczak, Gendera i Schreier po dwie, Szerfke jedną. Dla Wisły: Łyko dwie, Artur, Filek I Chabowski. Sędzia p. Gerblich. Publiczności 4.000.

Warta: Szulc, Ofierzyński, Twórz, Lis, Danielak, Sobkowiak, Schreier, Gendera, Kazimierczak, Szwarc.

Wisła: Jurowicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Filek I, Chabowski, Gracz, Filek II Artur, Łyko.

Tego jeszcze w Krakowie nie było. Spokojny i flegmatyczny zazwyczaj kibic krakowski oniemiał wprost od gradu bramek, jaki posypał się w tym meczu. Sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. To Wisła prowadziła 2:0, to za chwilę była przegrana 2:4. Świtał znów promień nadziei gdy na tablicy widniały cyfry 3:4, a za chwilę horyzont był czarny i ponury — było 7:4.

Widz opuszczał boisko, uświadamiał sobie końcowy rezultat, i klął co sił... na sędziego. Nie było dziś chyba człowieka na boisku, który nie gderałby na arbitra tych zawodów p. Gerblicha, a już chyba najbardziej niezadowolony był obserwator z Warszawy p. Krukowski, który skrzętnie notował w swym notesie i był widocznie speszony formą swego kolegi „po gwizdku".

Że mecz skończył się spokojnie, że gracze nie pobili się do krwi — to jest raczej zasługą ich kultury, a nie umiejętności arbitra. Owszem, był taki moment, gdy zanosiło się na bójkę, a to wtedy gdy Gracz zdzielił Lisa pod bramką Warty. Ale to się jakoś rozeszło po kościach i mecz skończył się spokojnie. W każdym jednak razie nie jest to zasługą arbitra.

Wybitny udział przypadł sędziemu natomiast w ustaleniu stosunku bramkowego. Tak jak to wyglądało naprawdę, po odliczeniu spalonych, wynik byłby niższy po obu stronach. Zwycięstwo Warty uzyskano jednak w sposób legalny.

Z kolei przechodzimy do roli obu zespołów. Była ona bardzo zróżniczkowana, zmienna, uzależniona w dużym stopniu od warunków terenowych. Na ciężkim, błotnistym boisku start Wisły wypadł znacznie lepiej. Zerwała się lotnie do walki, szybko prowadziła ataki i w 15 minucie miała już 2:0.

Ale nie tylko sukces cyfrowy był udziałem gospodarzy. Mieli przewagę psychiczną nad przeciwnikiem, który gorąco protestował przeciw arbitrowi, zarzucając mu nieuwzględnienie spalonego przy pierwszej bramce i pochopne podyktowanie rzutu karnego. Wyprowadzeni z równowagi, mający dwie bramki w zanadrzu, warciarze okazali godny zazdroszczenia hart ducha. Nie załamali się psychicznie, prowadzili grę tak, jakby nic nie zaszło. Tylko silniej zaciskali zęby, szybciej byli przy piłce, bardziej parli naprzód.

I stał się cud. W przeciągu 30 minut Warta odrobiła stracony teren, gdyż schodziła na przerwie wśród oklasków z boiska, prowadząc znów 4:2. Miała połowę zwycięstwa w kieszeni. Po pauzie nie dała go sobie wydrzeć i mimo krytycznych chwil potrafiła wynik utrzymać.

W pierwszym rzędzie jest to zasługą ataku, który w dzisiejszym spotkaniu grał pierwsze skrzypce. Zdawał sobie chyba sprawę Szerfke, że spoczywa dziś na nim czujne oko kapitana związkowego i ważą się losy nie tylko punktów Warty, ale też kierownictwa ataku na mecz z Niemcami.

Szerfkego oceniamy dziś b. dobrze. Nie umiał jeszcze pozbyć się powolności swej kardynalnej wady. Ale był to jedyny minus na jego koncie. Naszym zdaniem potrafił go zrównoważyć, a nawet przewyższyć precyzją podań i skutecznością zainiciowanych akcyj. Niemniej dobrze wypadł dziś Gendera na prawym łączniku. On był najszybszym w swej linii, umiał zawsze wpaść w lukę i wypatrzeć słaby punkt w tyłach przeciwnika. Pochwalić wreszcie należy zarówno Schreiera, jak też Kazimierczaka i Szwarca.

Niemniej celowo grała pomoc Warty gdzie Danielak, a szczególnie Lis należeli do silnych punktów. Bramkarz na ogół bez winy. Natomiast obaj obrońcy chwilami słabi, do czego przyczynił się może ciężki teren.

Wisła nie potrafiła utrzymać zwycięstwa w swych rękach. Miała tak korzystny rezultat w 15 minucie i mimo to przegrała! Stało się to przede wszystkim z powodu gwałtownego spadku formy obrońców, a szczególnie Sitki, który zagrał katastrofalnie. Dodajmy do tego jeszcze słabą dyspozycję Filka na lewej pomocy, a wówczas uzmysłowimy sobie, że 90 proc ataku Warty szło właśnie w tę stronę.

Mimo dobrej gry Gierczyńskiego, mimo wysiłków dysponowanego dziś Łyki i mimo biegów Chabowskiego — Wisła nie mogła utrzymać stanu posiadania. Artur grał z bólem gardła, a Gracz zupełnie niepotrzebnie poświęcał się nieproduktywnym zmaganiom i wybrykom, zamiast myśleć o współdziałaniu z partnerami i skonsolidowanym wysiłku.

Przechodząc do oceny sił stwierdzić należy, że o ile w polu obie jedenastki rozegrały partię na równo, o tyle Warta była zespołem skuteczniejszym, orientującym sie lepiej pod bramka, inicjującym groźniejsze poczynania i realizującym lepiej swe szanse. Podkreślone wyżej luki w defenzywie Wisły ułatwiały jej zresztą to zadanie.

nucie. Wynik opiewa 7:5. (g).

Technika zwycięża żywioł

Cracovia wygrywa w Wilnie

Wilno, 11. 9. — Tel. wł. — Cracovia-Śmigły 3:1 (2:0). Bramki dla Cracovii zdobyli Góra z wolnego, Korbas i Zembaczyński, dla Śmigłego Zawieja. Widzów ok. 6.000, sędziował p. Walczak.

Cracovia: Radwański; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Hiżyk; Skalski, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Śmigły: Czarski; Paszkiewicz, Zawieja; Grządziel, Bukowski, Puzyna; Marzec, Pawłowski, Balosek, Tumarz, Hajdul.

W grodzie Gedymina liczono się, że werwa temperamentu i kondycji fizycznej wezmą i tym razem górę nad techniką. Niestety, Cracovia wykazała, że gra techniczna jest ciągle najprostszą drogą do zwycięstwa. Goście wprawdzie nie mieli wyraźnej przewagi, a jednak potrafili wywieźć z Wilna zwycięstwo, które nie było przekonywujące ani nie przyszło łatwo.

Śmigły od pierwszego gwizdka rzucił się z nadzwyczajną werwą do ataku i raz po raz lotnymi wypadami niepokoił bramkę Cracovii. Cracovia umiała przetrzymać tę furię ataków wileńskich i wyrównała grę spokojną przyziemną kombinacją.

Po przerwie Cracovia ograniczyła się do obrony, cofając do pomocy na zmianę raz Młynarza i Szeligę. Śmigły nie mając nic do stracenia rzucił niemal całą drużynę do ataku i w 60 proc. miał przewagę, której jednak nie potrafił odzwierciedlić cyfrowo.

Cracowia zawdzięcza zwycięstwo Górze, Grünbergowi, Pająkowi i Radwańskiemu.. Ponadto dobrze grał do przerwy Korbas. Skalski od 30-ej minuty pierwszej połowy jedynie statystował na swojej pozycji, ponieważ został kontuzjowany przez Zawieję.

W drużynie Śmigłego najlepiej zagrała tym razem trójka pomocy Grządziel, Bukowski i Puzyna. Trójce tej dzielnie sekundował w obronie Zawieja, który jednak niepotrzebnie grał ostro. W ataku nie można nikogo wyróżnić ponieważ wszyscy grali poniżej swej formy.

Jak przyjmą nas w Kamienicy?

Specjalny wysłannik Przeglądu Sportowego rozmawia z sekretarzem gen. Zw. Niemieckiego



Jakob, Janes, Münzenberg, Kupfer, Goldbrunner, Kitzinger, Lehner, Schön, Gauchel, Hahnemann, Pesser

Berlin, we wrześniu.

Stadion olimpijski tonie w potokach deszczu. Jest południe, ale z okien „Haus des deutschen Sports" nie wiele widać.

— Byle tylko nie padało tak w przyszłą niedzielę — mówi sekretarz generalny Niemieckiego Związku Piłkarskiego dr. Xandry. — Bo mecz z Polską będzie dla Kamienicy prawdziwym świętem. Nowy stadion jest zupełnie gotów. Ma wszystkie wielkie urządzenia, mieści 60 tysięcy widzów, wszystkie bilety dawno już zostały sprzedane.

Jest to pierwszy mecz międzypaństwowy w Saksonii. Przyjedzie nań prawdopodobnie szef naszego sportu von Tschammer und Osten. Dla miasta, które ma 330 tys. mieszkańców, jest to wielkie wydarzenie. Zjadą wycieczki studentów z całego kraju.

Rozmowa toczy się w wytwornym gabinecie Niemieckiego Związku Piłkarskiego. Urzęduje tam w tej chwili tylko dr. Xandry i jego sekretarka. Prezes Linnemann jest zajęty służbowo w Szczecinie, jako wysoki dygnitarz policji, reszta członków zarządu z kapitanem związkowym Herbergerem jest w Norymbergii.

— Mieliśmy w niedzielę mecz dwu teamów — mówi dr. Xandry. — Chodziło nam raz jeszcze o rozwiązanie problemu „Sicherkeitsistem", czy szkoła wiedeńska? Pewne było, że: melanż dwu tych systemów nie wytrzymał próby.

— Na meczu z Polską zagra drużyna niemiecka, dwu wiedeńczyków wstawionych koło siebie na lewej stronie ataku Pesser i Hahnemann nie rozbije całości. Pesser grał przecież jeszcze w drużynie staroniemieckiej z Anglią na lewym skrzydle i był bodaj najlepszy.

Z Rumunią — szkoła wiedeńska

— Na następnym meczu z Rumunią w Bukareszcie zagra znów drużyna z przewagą wiedeńczyków. Mamy w nadchodzącym sezonie 1938/39 dziesięć spotkań międzypaństwowych: z Polską, Rumunią, Holandią, Belgią, Włochami, Luxemburgem, Francją, Norwegią, Danią, Szwecją. Musimy mieć pod ręką dwie reprezentacje, jedna nie przetrzyma takiego sezonu.

Austriacy grali ładnie, kombinowali płaskimi podaniami i... nie strzelali, Niemcy mieli wszystkie znane dodatnie i ujemne cechy gry swego systemu. Cech dodatnich było jednak więcej. Na Polskę potrzebni są gracze silni, mocni, strzelający, hołdujący grze pozycyjnej.

— System wiedeński nie wygrał. Olśnił on początkowo naszą publiczność w maju na meczu Niemcy—Aston Villa, później jednak okazał się znacznie mniej efektowny i wydajny, niż nasz Sicherkeitsistem. (A co było z turniejem Igrzysk Niemieckich, meczami klubowymi. Przyp. Red.). Staramy się zresztą go unowocześnić, nie trzymać się uporczywie szablonu.

Na Polskę — starzy znajomi

— Czy z Polską grają naprawdę najlepsi?

— Jakob był lepszy od Raftla. Obrona Janes — Münzenberg jest stara, rutynowaną para. Z taką linią obrony mógł grać tylko Goldbrunner, a nie Mock. Zresztą Goldbrunner był w niedzielę doskonały, moim zdaniem przezwyciężył on już w sobie psychiczne załamanie, jakie miał po meczu ze Szwarcarią o mistrzostwo świata.

— Mock ma zupełnie inne zalety, ale może grać tylko z wiedeńczykami. To był właśnie błąd z mistrzostw świata, że wstawiło się Goldbrunnera między wiedeńczyków. Boczni Kupfer i Kitzinger nie mają lepszych od siebie.

Długo myśleliśmy nad tym, komu powierzyć kierownictwo ataku. I znów ta sama historia. Skoro zdecydowaliśmy się na system staroniemiecki, skoro na środku pomocy gra znów Goldbrunner, Gauchel musiał mieć pierwszeństwo przed Austriakiem Strohem. Jest na pewno najlepszy. Grał w reprezentacji dotąd tylko dwa razy, z tego raz przeciwko Polsce. Naturalnie nie jest to środek w rodzaju Conena, który niestety musiał wycofać się z życia sportowego.

— Na lewej stronie grają — jak już wspomniałem — dwaj wiedeńczycy Pesser i Hahnemann, co nie rozbije całości. Na prawym skrzydle stary rutyniarz Lehner i na prawym łączniku Schoen...

— Wasza największa nadzieja?...

Schön, gwiazda przyszłości

— Tak. Chcę o nim powiedzieć parę słów. Szepan jest już za stary, ma ponad 30 lat, dokucza mu ischias. Schoen był największą nadzieją piłkarstwa niemieckiego. Ma 21 lat, grał dwa razy w reprezentacji. Karierę jego przerwała operacja nogi, teraz ma się zupełnie dobrze. Na meczu treningowym grał doskonale. Świetnie rozumiał się z Pesserem i obaj po meczu potwierdzili to w wywiadach. Zdaje mi się, że on będzie bohaterem meczu z Polską.

— Czy robicie obóz przed meczem.

— Nie. Gracze są zajęci zawodowo, część ich jest w wojsku i nawet na treningowy mecz przyjechali w ostatniej chwili. Mają się stawić w sobotę w Kamienicy. Skład nie ulegnie już żadnym zmianom. Nie przejmujemy się tym, że w Norymberdze Gauchel był słaby. Od jednego meczu nie można uzależniać składu reprezentacji.

Musimy przełamać złą passę!

— Czy chcecie wygrać?

— Na pewno. Musimy przełamać passę niepowodzeń. Ale czy się nam to uda? Widział pan wszystkie mecze Polska — Niemcy. Miały dziwny przebieg. W Berlinie wygraliśmy w ostatniej sekundzie, w Wrocławiu strzeliśmy tylko jedną bramkę, choć gnietliśmy was niemiłosiernie, kiedy wygraliśmy wysoko w Warszawie 5:2, wyście prowadzili przez długi czas 2:0. Ostatni raz wreszcie był remis.

— Zdaje mi się, że wygramy, ale nie przyjdzie nam to łatwo. Chcemy w każdym razie, by mecz odbył się w prawdziwie przyjacielskim nastroju, takie bowiem idee przyświecały wielkiemu entuzjaście piłki, ambasadorowi Lipskiemu, kiedy wystąpił z inicjatywą pierwszego spotkania.

— Jaki jest program pobytu naszych piłkarzy w Kamienicy

Dubarry i Halka...

— Oto proszę, leżą przede mną listy od waszego związku, a tu list od waszego prezesa. Zależy nam bardzo na przyjeździe płk. Glabisza. Pisze że nie wie, czy pozwolą mu na to zajęcia zawodowe. Niech się pan postara go namówić. Ma być Tschammer und Osten i Linnemann.

Ponieważ przyjedziecie w piątek wieczorem, zaprosimy was w sobotę na operetkę „Dubarry". Jeśli zostaniecie przez poniedziałek, chcemy by w operze odbyło się przedstawienie polskiej opery „Halka". Rezerwujemy dla was doskonały hotel Chemnitzer Hof.

— Mecz rozpocznie się o godz. 15, dwie godziny wcześniej jest przedmecz dwu zespołów kombinowanych.

— Spotkacie w Kamienicy waszego znajomego trenera. Otto, który jest tam teraz zatrudniony.

— A więc do zobaczenia za tydzień w Kamienicy.

R. M.

Płk. Glabisz nie będzie mógł stanąć na czele ekspedycji naszych piłkarzy do Kamienicy z powodu zajęć zawodowych. Zastąpi go płk. Żoledziowski lub płk. Picheta.

Wyjazd drużyny nastąpi w piątek rano. Skład ustalony ma być w poniedziałek.



DWAJ BRAMKARZE NA NIEMCÓW

Madejski i jego zastępca Mruga'ła rozmawiają podczas obozu w Warszawie

Horoskopy prasy niemieckiej

Berlin, we wrześniu.

Red. Gretschel jest jednym z tych niemieckich dziennikarzy, który widział wszystkie niemal spotkania Polska — Niemcy. Daje on nam odpowiedź na pytanie: Co myśli prasa niemiecka o swej drużynie i jak typuje wynik meczu?

Na biurku redakcyjnym leży artykuł politycznego korespondenta z Warszawy o polskich piłkarzach.

— Jest to chyba najlepszą miarą zainteresowania naszego tym meczem — mówi nasz niemiecki kolega, jeśli zamawiamy artykuły z Warszawy. Mogę panu wszystko powiedzieć pod warunkiem, że będzie to wywiad wymienny; pan odpowie mi na te same pytania, które mnie zadaje.

Zgodziłem się i zaczęliśmy rozmawiać.

— Nie ma co ukrywać mówi p. Gretschel. Skład na mecz z Polską jest powrotem do dawnego systemu dra Nerza. W Paryżu rozczarowaliśmy się zupełnie do wszelkich kombinacji staroniemieckich z austriackimi. W niedzielę na treningu wiedeńczycy grali ładnie, ale nie robili bramek.

— Herberger ma słuszność. Przeciwko Polakom, którzy mają silnych i mocnych graczy, trzeba wystawić takich samych. Tym razem, zdaniem naszej opinii, gra przeciw wam naprawdę najlepszy skład niemiecki. Lepszych nie mamy w tej chwili.

W drużynie jest dwu wiedeńczyków. Pesser jest naprawdę najlepszym skrzydłowym, gra odważnie, jest silny fizycznie. Hahnemanna wstawiono na lewego łącznika. Były głosy, że powinien grać na prawym skrzydle zamiast Lehnera, który jest nie w formie. Ale kto w takim razie miał grać na łączniku? Od czasu jak trzeba było się pożegnać ze Szepanem, nie ma łącznika i Hahnemann jest ze wszystkich najlepszy.

— W środku gra dwu młodych. Gauchela znacie z Warszawy. Nie grał tam dobrze i wypadł później z reprezentacji. Teraz znów jest najlepszy, gorszy od Conena czy Siffling'a, ale przecież oni już nie grają.

— Schoen jest perłą drużyny, jedynym debiutantem przeciwko Polsce. Jest to typ Szepana, inteligentny (jedyny student w drużynie) błyskotliwy, szalenie szybki, umie wszystko. Ma nad Szepanem też jedną przewagę. Strzela, a Szepan tego nie umiał. Grał raz w reprezentacji przeciwko Szwedom 5:0. Strzelił wtedy dwie bramki, później był kontuzjowany i musiał przerwać grę.

— Dlaczego wróciliście do Goldbrunnera?

— Dla tego samego powodu, dla którego wróciliśmy do dawnego systemu. Mock jest bardzo inteligentny, prowadzi otwartą grę ofensywną, ze otwartą jednak na ten atak i obronę. Z tymi graczami i przy tym systemie może grać tylko Goldbrunner.

— A czy Jacob był naprawdę lepszy od Raftla?

— Nigdy jeszcze nie grał tak dobrze, jak na niedzielnym treningu.

— Jakie są silne, a jakie słabe punkty w drużynie: Słaby: Lehner, silne: Jakob, Janes, Kupfer, Kitzinger i Pesser.

— Jak ustawiacie prognozy wyniku?

— Prasa niemiecka przepowiada zwycięstwo naszej drużynie.

Druga część wywiadu, dotycząca polskich piłkarzy, nie interesuje już naszych czytelników.

R. M.



KTÓRY Z NICH DWU?...

Wostal, czy Scherfke poprowadzi atak polski w Kamienicy?



SMOCZEK DOPYCHA PIŁKĘ W SIATKĘ

mimo interwencji obrońców Ruchu. Na lewo Gemza. Leży — Ibram

6 bokserów reprezentacyjnych na tournee Warszawy po Danii

Udział aż sześciu reprezentantów Polski w wyprawie duńskiej czyni z niej ewenement ciekawy i mający nie małe znaczenie sportowe. Ekspedycja bokserów Warszawy staje się automatycznie poważnym egzaminem przed oczekującym nas bogatym sezonem międzynarodowym. Będziemy się mogli przekonać czy polityka przedłużania sezonu pięściarskiego na letnie miesiące okaże się właściwa. Jest bardzo ciekawe w jakiej kondycji wystartują bokserzy, którzy jeździli do Włoch. Czy po Sobkowiaku, Czortku, Kowalskim i Kolczyńskim nie znać będzie przeciążenia letnim sezonem? Na to pytanie będziemy mogli właśnie usłyszeć odpowiedź w Kopenhadze.

Poza sześcioma bokserami o międzynarodowej marce, Warszawę będą reprezentowali Ożarek i Sowiński. Szczególniej start Ożarka będzie interesujący. Luka pozostawiona po Chmielewskim coraz dotkliwiej daje się odczuwać. Trzy ciężkie mecze powinny dać doświadczalny materiał czy Ożarek będzie mógł startować w rezerwowej ósemce narodowej. Nie jesteśmy pewni tego egzaminu ze znanych powodów. Niestety Ożarek ze względu na niski wzrost i krótkie ręce nie może się nigdy stać bokserem niebezpiecznym dla międzynarodowych asów.

Ale przyjrzyjmy się naszej ósemce od początku. Start Rotholca w muszej pozwoli się już zorientować, czy można będzie liczyć na jego punkty w Kolonii.

Udział Sobkowiaka do ostatniej chwili nie był zdecydowany. Wrzody na rękach nie pozwalały mu trenować. Ostatecznie jedzie on do Kopenhagi, ale nie można w nim pokładać wielkich nadziei. Spadek formy u tego boksera dał się już zauważyć podczas ekspedycji północnej do Estonii i Finlandii i od tej pory Sobkowiak cofa się ciągle w tył. Tournée po Danii może się okazać dla niego punktem kulminacyjnym.

Start Czortka nie potrzebuje omówienia, od dawna stał się on już naszym asem atutowym. Również nie można kwestionować udziału Kowalskiego tym bardziej, że Woźniakiewicz jest nadal w podchorążówce.

Udział Kolczyńskiego stał pod znakiem zapytania. Doktorzy jednak zadecydowali, że jego ręce są już gotowe do nowych wysiłków.

O Ożarku już wspominaliśmy. Sądzimy że Fabisiak jest lepszym bokserem, ale wobec trzech kolejnych meczów Ożarek może się okazać więcej odporny i twardy.

Nie mniej ważny jest występ Doroby, który niewątpliwie będzie naszym stałym reprezentantem w rezerwowej ósemce narodowej.

Forma Sowińskiego jest zagadką. Bardzo dawno nie widzieliśmy go na ringu, gdyż polonista leczył kontuzję ręki. Ostatnie jego walki na początku zeszłorocznych mistrzów drużynowych były raczej słabe. Sowiński był zbyt wolny i ciągle popełniał wiele błędów technicznych, wprowadzając do akcji tylko jedną rękę.

Na zakończenie musimy podkreślić iż wyprawa na trzy mecze w ciągu 10-ciu dni jest bezsprzecznie ryzykownym zadaniem, wówczas gdy się nie zabiera rezerw. Szkoda, że nie postarano się aby Kolczyński, którego ręce są takie wrażliwe, mógł mieć u boku rezerwowego, którym z powodzeniem byłby Janczak.

Największym wrogiem, którego się obawiamy w Danii będą właśnie kontuzje, będziemy wówczas oddawać punkty walkowerem.

Drużynę, która jedzie do Danii można nazwać „ósemką wielkich nazwisk" ponieważ została wystawiona jedynie na zasadzie dawno ustalonej renomy zawodników, którzy jeszcze nie mieli czasu aby wykazać się rzeczywistą formą.

Udział Stamma daje gwarancję, że wszyscy nasi zawodnicy będą odpowiednio „nastawieni".

K. Gryżewski.

Światowa lista boksu

Lista najlepszych bokserów świata na wrzesień ogłasza jak zwykle amerykański miesięcznik „The Ring". Brzmi ona następująco:

Waga ciężka: mistrz świata Joe Louis; 1) Max Baer, 2) Gunnar Baerlund, 3) Bob Pastor, 4) Tony Galento, 5) Tommy Farr, 6) Rosenbloom, 7) Max Schmeling 8) Buddy Knox, 9) Lou Nova, 10) Lovell.

Waga półciężka: mistrz John Henry Lewis; 1) Al Gainer, 2) Tiger Jack Fox, 3) Lesnevich, 4) Harvey.

Waga średnia: mistrz Al Hostak; 1) Young Corbett, 2) Fred Apostoli, 3) Freddie Steele, 4) Solly Krieger, 5) Glenn Lee.

Waga półśrednia: mistrz Henry Armstrong: 1) Ceferino Garcia, 2) Wouters (Belgia), 3) Williams, 4) Kid Frattini, 5) Eder (Niemcy), 6) Turiello.

Waga lekka: mistrz Armstrong; 1) Lou Ambers, 2) Arizmendi, 3) Montanez, 4) Day, 5) Cross.

Piórkowa: mistrz Amstrong: 1) Miller, 2) Rodak 3) Castilloux, 4) Reid, 5) Hutchinson.

Kogucia: mistrz Sixto Escobar: 1) Morgan, 2) Salica, 3) Hook, 4) Pancho Villa, 5) Pace, 6) Benny Lynch (Anglia), 7) Peter Kane (Anglia), 10) Aurel Thoma (Francja).

Musza: mistrz Jurich; 1) Montana, 2) Dado 3) Whalley, 4) Bostock, 5) Louis... 9) Angelman (Francja).

Jak widzimy, Europa nie jest na tej liście bogato reprezentowana.

★

Johny Craven, Polak z pochodzenia, jest jednym z najzdolniejszych bokserów amerykańskich wagi lekkiej. Ma lat 25, walczy i mieszka w Filadelfii. Na 80 walk wygrał 40 na punkty, 27 przez nokaut, 2 zremisował, a tylko 11 przegrał. Przegrał zresztą z takimi gwiazdami jak Paul Junior, Jack Portney, Tony Morgano, Gene Buffalo, Raymond i Benny Bass, na których „napuścił" go za wcześnie jego menażer, zasugerowany jego rekordem: 53 walk — 51 zwycięstw. Ostatnio rozniósł po prostu byłego mistrza świata Midget Wolgasta.

Craven podkreśla zawsze swe polskie pochodzenie (urodzony jest już w Ameryce).

REKORD ŚWIATA

BERLIN, 11.9. — Tel. wł. — Na zawodach w Saarbruecken skoczyła Niemka Ratjen wzwyż 167 ustanawiając nowy rekord świata: dawny rekord wynosił 166.

KEPEL SIĘ WYCOFAŁ.

PARYŻ, 11. 9. — W Paryżu odbyły się w niedzielę zawody wioślarskie o puchar Paryża. Startujący na tych zawodach Polak Kepel wycofał się. Nie ukończył wyścigu również mistrz Francji Banos. Puchar Paryża zdobył Jacquet.

O puchar Targów Wschodnich

Lwów, 11.9. — Tel wł. — Na szosie stryjskiej rozegrany został dzisiaj drugi doroczny wyścig kolarski o puchar Targów Wschodnich. W wyścigu tym startowała elita kolarzy stołecznych z Napierałą, Starzyńskim i Kapiakiem na czele. W ten sposób poraz pierwszy po kilkuletniej przerwie kolarstwo lwowskie miało doskonałą okazję do zetknięcia się z czołowymi zawodnikami kraju, co dało wgląd w obecny stan kolarstwa lwowskiego.

Wyścig, jak było do przewidzenia, zakończył się pełnym sukcesem kolarzy stołecznych, którzy obsadzili zdecydowanie pierwsze miejsca, dopuszczając jedynie do głosu Łozę z lubelskiego Strzelca.

Trasa wyścigu wynosiła 100 km. Startowało 46 zawodników, co jak na stosunki lwowskie jest cyfra rekordowa. Bieg rozegrano na szosie stryjskiej.

Bezpośrednio po starcie na czoło wysunęli się Łoza i Szczepaniak, którzy prowadzili do 20 km. Tuż przed Mikołajowem Szczepaniak złapał defekt, a za Mikołajowem Starzyński zainicjował ucieczkę wysuwając się od razu na czoło wyścigu mając około 800 m przewagi.

W drodze powrotnej Starzyńskiego dopędzają Napierała, Kapiak, Łoza i Babień. W powrotnej drodze Napierała odrywa się od tej grupy i coraz więcej zyskuje na czasie. Na 10 km przed metą Kapiak łapie defekt w ten sposób na drugą pozycję wysuwa się niespodziewanie Łoza, który pozostawia za sobą Starzyńskiego i pozostałą grupę.

Wyniki: 1) Napierała (Syrena W-wa) 3:12.06 2) Łoza (Strzelec Lublin) 3:14.03 3) Kapiak (Jur W-wa) 3.14.03.2 4) Starzyński (Syrena W-wa) 3.17.09.2, 5) Sobczak (KPW Warszawa) 3.18.52, 6) Jaskólski (Łódź) 7) Szczepaniak (Ukraina) 8) Babień (Ukraina). 9) Tuora (Strzelec Lublin). 10) Bański (Syrena). 12) Targoński (Jur Warszawa).



100-NY MECZ BOKSERÓW LECHII

przyniósł im zwycięstwo nad Czarnymi 11:5. Korona, Olbert, Sidelnikow, Jagodziński, Schmidt, Michniewicz, Podkowicz, Szwarkowski

W orbicie dwu pucharów

powinien ukształtować się przyszły sezon tenisu polskiego

Sezon tenisowy panów jest właściwie skończony. Jeszcze grają Baworowski i Tłoczyński II na Lido, jeszcze pojedziemy może do Meranu, ale to wszystko będą wydarzenia małej wagi. W kraju nie czeka nas już żadna poważna impreza.

Mimo że tenisiści uzyskali w r. b. bodaj największy sukces — zdobyli puchar Środkowej Europy — bilans sezonu nie jest najlepszy. W najważniejszej konkurencji, Pucharze Davisa po łatwym zwycięstwie z Danią przegraliśmy w Mediolanie z Italią, którą w następnej rundzie wyeliminowała Francja.

A przecież w tym roku konkurencja w strefie europejskiej była wyjątkowo słaba; przekonaliśmy się o tym na nieszczęsnej wyprawie Niemców do Ameryki gdzie nie zdobyli na Australii ani jednego seta. Poziom tenisa europejskiego obniżył się więc katastrofalnie, a mimo to nie odegraliśmy w nim doniosłejszej roli.

Bez Tarłowskiego i Baworowskiego

Na te niepowodzenia złożyły się niewątpliwie dwie rzeczy: choroba Tarłowskiego i niezrozumiałe stanowisko federacji międzynarodowej, która zabroniła grać Baworowskiemu w pucharze Davisa. Zespół nasz bez dwu najlepszych singlistów był tylko cieniem. Gdy w przyszłym roku wystąpimy z pełną drużyną odegramy niewątpliwie wielką rolę. Co bowiem wart jest naprawdę tenis polski pokazaliśmy w pucharze Środkowej Europy. Czekały nas w tym roku mecze z najpoważniejszymi przeciwnikami i nikt chyba nie wierzył, że uda się nam je wygrać. Tymczasem Jugosławia przysłała do Warszawy skład mocno osłabiony i została rozgromiona. A z Czechosłowacją, mimo że wystąpiła niemal w najsilniejszym składzie udało się nam wywalczyć remis niezbędny do wygrania pucharu.

Tam właśnie w Zlinie przekonaliśmy się jakim wspaniałym nabytkiem dla drużyny jest Baworowski. Pobić Cejnara w Czechosłowacji może tylko tenisista najwyższej klasy. Baworowski dokonał tego w stylu imponującym. Drugim cennym sukcesem było zwycięstwo w grze podwójnej. Przekonywujemy się coraz częściej że duble przestają być dla nas słabą stroną. Podciągnęli się bardzo Tłoczyński, Spychała. Baworowski był zawsze dublistą wysokiej klasy. Hebda co raz słabszy w singlu, w dublu dzięki swej inteligencji, taktyce i rutynie może być jeszcze długo jak podporą drużyny. W Zlinie więc doszło do tego, że słabsza para polska Hebda — Spychała pokonała tak silny zespół jak Cejnar — Caska a Tłoczyński — Baworowski zagrażali pokonanie świetnej dwójce Hecht — Drobny.

Prezent od Caski

Tym nie mniej nie wywieźlibyśmy ze Zlina zwycięstwa gdyby nie Caska. Caska dokazał nie lada sztuki. Miał dwa wygrane sety, prowadził w trzecim 5:2 i 30:0 i.... przegrał w czwartym 5:2 i... przegrał. Caska podarował nam dosłownie zwycięstwo i puchar, o własnych siłach bowiem Spychała by Czecha nie pokonał. Trudno podzielać optymizm Tłoczyńskiego, który twierdzi, że gdyby mecz z Hechtem decydował o wyniku, to by go wygrał.

Pod znakiem sukcesu w Mitropacup stać będzie w roku przyszłym sezon tenisowy. Organizować go będzie bowiem Polska i od naszych starań zależeć będzie jak ukształtują się rozgrywki.

Prestiż Mitropacup

Otóż, zdaniem naszym, Polska za wszelką cenę musi podnieść prestiż tej konkurencji i tym samym uzdrowić jej finanse. Wyniki kasowe dwu lat turnieju były bowiem na ogół opłakane, a na dłuższą metę związki nie będą chciały dokładać do Mitropacup to co zarobiły w pucharze Davisa.

Aby zwiększyć prestiż turnieju trzeba jednak przede wszystkim gruntownie przeorać nastawienie Czechosłowacji i Jugosławii, filarów konkurencji. Przystąpiliśmy do tej konkurencji, wraz z nami Węgry, Włosi, nie po to żeby grać z juniorami jugosłowiańskimi ale z Puncecem, Palladą, Kukuljevicem.

Jeśli jednak Jugosławia nigdy oficjalnie nie wyraziła lekceważenia Mitropacup, to Czechosłowacja nie kryła się z tym że uważa puchar za szkołę dla swych juniorów i że jej gracze Daviscupowi nie będą w nim brali udziału. Polska miała wyjątkowe szczęście, że mecz z Czechosłowacją był zarazem jakby finałem pucharu i że Czechom specjalnie zależało aby z Polską wygrać. Ale Włochy, Węgry i Jugosławia takimi względami Czechów się nie cieszyły.

A może Niemcy i Francja

Gdyby jednak udało się uzyskać gwarancje poważnego traktowania Mitropacup przez Jugosławię i Czechy łatwo byłoby rozszerzyć ramy tego turnieju przez pozyskanie nowych partnerów. Podobno są już amatorzy (Szwajcaria?). Ale o wiele bardziej pożądana byłaby akwizycja współpracy Niemiec, a szczytem marzeń udział Francji. Gdyby udało się do tego doprowadzić Mitropacup zamieniłby się na naprawdę wielką imprezę, która znakomicie uzupełniałaby się z pucharem Davisa.

Puchar Davisa bowiem pozostanie osią przyszłorocznego sezonu — to nie ulega wątpliwości.

Będziemy bowiem w roku przyszłym w wyjątkowo korzystnej sytuacji. Jeśli Baworowski będzie wreszcie mógł grać, jeśli Tarłowski wróci do zdrowia to będziemy mieli drużynę naprawdę pierwszorzędną. Jako singliści do wyboru Baworowski, Tarłowski, Tłoczyński, Spychała, Hebda, jako dubliści takie pary jak, Hebda — Spychała, Tłoczyński — Baworowski i Tarłowski — Bratek. Taki zespół w pełnej formie, dobrze trenowany może się pokusić o zdobycie mistrzostwa Europy, o wyjazd do Ameryki na finał międzystrefowy.

Decyzja w lutym

Dlatego właśnie trudno jest szkicować plan sezonu, skoro nieznane jest losowanie Davis Cupu. Jeśli bowiem np. wylosujemy w pierwszej rundzie Niemcy, Francję, Jugosławię lub Czechosłowację, to będzie konieczne wystaranie się o dobrego trenera zagranicznego (Ramillon) aby doprowadził naszych graczy do formy już na początek maja. Jeśli zaś pierwsze mecze będą łatwe, to można będzie w mniej kosztowny sposób przygotować się do sezonu.

Jedno jest pewne. Jeszcze nigdy tenis polski nie był w tak korzystnej sytuacji, nie miał perspektywy takich sukcesów, takiego bogactwa wrażeń. W rękach związku leży wykorzystanie tych atutów, zapewnienie trybun i kas.

Str.

●

Jak nas informuje uprzejmie kpt. P.Z.L.T. radca Aleksander Olchowicz, opisywany przez sprawozdawcę ze Zlina wypadek, któremu uległa rakieta Spychały podczas meczu z Caską przedstawiał się nieco inaczej. Nie chodziło tu o złamanie drewnianej oprawy (ramy) rakiety, lecz o pęknięcie kilku strun, co jest wypadkiem normalnym i b. częstym, zwłaszcza, gdy mecz odbywa się podczas deszczu.

Spychała dokończył swój zwycięski mecz rakietą pożyczoną od Baworowskiego.

Porażki tenisistów w Wenecji

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Pierwszą rozgrywką na turnieju w Lido, w której zaangażowane były barwy Polski, było spotkanie Tłoczyńskiego z Lesueur'em, które mimo wyraźnej i niewątpliwej przewagi Francuza (wynik 6:4, 6:9) nie było pozbawione ciekawych momentów. W pierwszym secie Tłoczyński wykazuje wielką aktywność, dobrze serwuje, dość często mija Francuza przy siatce i kończy całe szereg piłek dobrze plasowanymi smeczami, w następstwie czego prowadził z początku 4:2 i przed końcem siódmego gemu ma nawet dwukrotnie przewagę.

W drugim secie Tłoczyński robi wrażenie wyczerpanego, gra jednak i nadal bardzo czysto, lecz nie dość ostro. Mimo to początkowo znów prowadzi 3:1 i 40:30. Nie może się jednak skuteczn nie przeciwstawić wysokiej technice i rutynie Francuza, który świetnie plasuje, a poza tym góruje również serwisem.

Baworowski wszedł do drugiej rundy walkoverem i tutaj natknął się na przeciwnika groźnego, Palmieri'ego, ex-mistrza Włoch. Spotkanie to, rozegrane przed przepełnionymi trybunami, oklaskującymi prawie wyłącznie Włocha, obfitowało w momenty wysoce dramatyczne.

Polak od pierwszej chwili okazuje ogromne zdenerwowanie, które bardzo ujemnie wpływa na styl jego gry i precyzyjność uderzeń. Palmieri dobrze plasuje i Baworowski, który stara się większość piłek zabijać przy siatce, bywa często wymijany lobami. Na domiar złego serwis Polaka okazuje się fatalny: pierwsza piłka jest zawsze zbyt ostra, druga zaś za miękka; stan 4:4, wygrywa po długiej i ładnej wymianie jeszcze jednego gema, dalsze trzy jednak wygrywa z łatwością Palmieri (dziesiąty gem np. do zera!) i zdobywa pierwszego seta 7:5.

Ale w drugim secie Baworowski stopniowo się uspokaja i zaczyna przystosowywać się do taktyki Palmieri'ego, który precyzyjnymi dropshotami wabi go do siatki, aby go potem minąć. Toteż teraz Polak wygrywa cztery gemy z rzędu, oddaje Włochowi tylko piąty i siódmy (w których Palmieri wykorzystuje swój lepszy serwis) i wygrywa seta 6:2

Trzeci set jest bardzo zaciekły. Palmieri, jakkolwiek wyraźnie wyczerpany, zdobywa cztery gemy z rzędu. Taktyką góruje on bezsprzecznie nad Baworowskim, którego ratuje jedynie dobra praca nóg. Lecz Baworowski skupia się w sobie, zmienia swój zbyt ruchliwy sposób gry i koncentruje się całkowicie na tylnej linii, nużąc Włocha długimi, ostrymi drajwami i wykończając piłki nieoczekiwanym smeczem. I oto ku bezgranicznemu zdumieniu widowni z regularnością zegarka wygrywa gem za gemem, nie dając Palmieri'emu dojść do głosu. Piątym meczbolem Baworowski wygrywa gem, set (6:4) i mecz!

Mecz deblowy pomiędzy Polską a księstwem Monaco nie wzbudził zbyt wielkiego zainteresowania, gdyż od pierwszej chwili nikt nie wątpił o wyższości Polaków. I w samej rzeczy para Tłoczyński — Baworowski, jakkolwiek nie bardzo jeszcze zgrana, okazała sie daleko silniejsza i technicznie doskonalsza od pary Landau — Filmer - Sankey. Przewaga Polaków polegała głównie na ostrzejszej grze i lepszym serwisie, podczas gdy ich przeciwnikom (graczom nie pierwszej już młodości) brak było ruchliwości i serwis ich (głównie Filmera) pozostawiał wiele do życzenia. Wynik 6:2, 6:4, 9:7.

Mecz Polska — Italia N. 1, w którym ze strony włoskiej brali udział gracze Quintavalle i Bossi, zakończył się zwycięstwem Italii w stosunku 4:6, 6:0, 6:2, 6:2. *Dr F. Wolman*

W dalszym ciągu turnieju Baworowski został wyeliminowany w ćwierćfinale przez Włocha Canepele w stosunku 6:3, 3:6, 3:6. Gabory pokonał pogromcę Menzla, Geelhanda 6:4, 6:3, Szigeti Cejnara 8:6, 8:6 a Kho-Sin Khie-Bossi 6:3, 6:3. W półfinałach Gabory wygrał z Canepele 6:0, 6:2, a Szigeti z Kho-Sin-Kie 0:6, 6:4, 6:4.

W grze podwójnej o puchar Volpi pogromcy Polaków Włosi Quintavalle, Bossi przegrali z Francuzami Lesueur, Journu. Francuzi z kolei ulegli w finale parze czeskiej Menzel, Cejnar w stosunku 4:6, 4:6, 6:8.

Grę podwójną pań wygrały Horn, Sperling, bijąc Tonolli, San Donnino. W grze mieszanej Baworowski, grając z San Donnino, przegrał z Horn Gentien 3:6, 3:6.

W grze podwójnej Baworowski, grając z Beutneren, pokonał parę Bossi, Scotti 6:2, 6:3, a potem parę Lesueur, Taroni 6:2, 6:2. Tłoczyński grał z Landauem i przegrał z Gaborym, Szigetim 3:6, 5:7.

Slavia zdobywa Mitropacup!

Budapeszt, 11.9. — tel. wł. Slavia — F. T. C. 2:0. Rewanżowy mecz o puchar Środkowej Europy zakończył się nie lada sensacją. Slavia, która w Pradze z trudem tylko wyciągnęła z F. T. C. wynik remisowy 2:2, tym razem grając na obcym terenie przed niezbyt miłą publicznością budapeszteńską odniosła piękny triumf i po raz pierwszy w swojej historii zdobyła Puchar.

Początkowo nic nie zapowiadało takiego obrotu sprawy. F. T. C. grał lepiej, sprawniej atakował, piłka szła pięknie od nogi do nogi, współpraca zazębiała się bez zarzutu i... rezultatu nie było żadnego. Inaczej grali Czesi. Wiele improwizowali, szli za każdą piłką i kiedy się dało strzelali. Ale i ta metoda nie dawała wyniku.

Po przerwie wszystko się zmieniło. Teraz Slavia otworzyła wszystkie wentyle i ruszyła pełną parą do ataku. Gospodarze zaczęli się widocznie denerwować, stracił przede wszystkim panowanie Toldi, który niebezpiecznie atakował przeciwników, wprowadzając niepotrzebnie do gry nie miłe akcenty. W 12-tej min. Simunek podaje do Bicana, ten przekazuje piłkę niekrytemu Vytlacilowi i lekki plasowany strzał z 20 m. robi swoje. Slavia zaskoczona tak przyjemnym obrotem sprawy zdecydowana jest trzymać za wszelką cenę wynik. Cofa pomocników do tyłu i gra w pięciu obrońców. Prażanie nie bawią się, wybijają piłkę gdzie i jak się da, często na aut, często na róg. Doskonale spisuje się obrona czeska Daucik — Czerny.

W 25-ej min. niespodziewany wypad Slavii kończy się centrą Vytlacila, Simunek chwyta piłkę na głowę i wynik brzmi 2:0. Węgrzy są teraz zupełnie zrezygnowani i gra staje się raczej formalnością.

Z chwilą gdy sędzia angielski p. Jewell daje sygnał zakończenia zawodów rozlegają się na widowni silne gwizdy, jako oznaka niezadowolenia pod adresem graczy F. T. C. Szaleje natomiast z radości kolonia czeska, którą wzmocniło 4.000 przybyszów przetransportowanych do Budapesztu siedmioma specjalnymi pociągami oraz autobusami.

W drużynie czeskiej obok obrońców grał wyśmienicie zastępca Blaniczki bramkarz Boksai, który w gorących chwilach pierwszej połowy uchronił Slavię przed klęską. Klasą dla siebie był środkowy pomocnik Nosir, w ataku dobry jak zwykle, b. pieczołowicie pilnowany Bican, natomiast zawiódł zupełnie Simunek.

U Węgrów w ataku najlepszy Tancos i Kiss. Dr Sarosi bardzo słaby. Nieco lepszy brat jego na środku pomocy, który nie osiągnął jednak klasy swego czeskiego kolegi.

Po zawodach przewodniczący Komitetu Mitropac Włoch p. Copolla wręczył zwycięskiej drużynie puchar.

Maur.

MISTRZOSTWA AMERYKI

W czwartek rozpoczęły się mistrzostwa tenisowe Ameryki. Jędrzejowska, która pierwszą rundę miała wolną, pokonała w drugiej rundzie Amerykankę Blackman 6:0, 6:3. Jacobs wygrała z Harrison 6:0, 6:0, a Marble z Sample 6:1, 6:0.

W grze panów Mc Neil pobił Destremeau 6:2, 4:6, 6:1, 6:3, Kovacs — Anglika Filby'ego, Surface wyeliminował Brugnona 6:1, 6:1, 6:1, Budge — van Horna 6:0, 6:0, 6:1.

W sobotę wyniki były następujące: Kukulievic (Jugosł.)—Sufrace (USA) 6:1, 6:3, 6:1, Petra (Fr.) — Fishbach (USA) 6:2, 6:4, 6:3. Riggs (USA) — Shayes (Anglia) 6:3, 6:3, 4:6, 1:6, 6:4. Puncec (Jugosł.) — Weston (Aust.) 6:0, 6:2, 6:2. Bromwich (Austr.) — Shields (USA) 1:6, 10:12, 10:8, 6:2, 6:2. Mako (USA) — Kovacs 6:0, 6:2, 8:6.

Piłkarze toczą boje w okręgach

Warszawa.

ZNICZ wygrywa w Pruszkowie z najsilniejszymi drużynami. I tym razem rozprawiła się drużyna robotnicza z CWS-em w stosunku 3:0. Wyniki meczów były następujące:

ZNICZ — CWS 3:0 (2:0). W drużynie samochodziarzy zawiódł atak, a właściwie Szulc, który miał wyjątkowo słaby dzień. Publiczność 1000 osób. Bramki dla Znicza zdobyli: Biernat, Raczyński, Roszkowski. Sędziował p. Gazur.

ORKAN — PWATT 4:1 (1:1). Spotkanie miało bardzo burzliwy przebieg. Orkan narzucił grę ostrą a nawet brutalną. Ofiarą tej gry padają Major, Danielczyk, Wojdak. Dużo winy ponosi sędzia p. Finkielstein, który nie potrafił opanować sytuacji. Po przerwie PWATT gra w 10-kę, gdyż sędzia usuwa niesłusznie Danielczyka. Bramki dla Orkanu zdobyli: Jung, Martyna, Ogrodziński, Wesołowski, dla PWATT-u honorowy punkt zdobywa Wojdak.

PZL — LEGIA 2:0 (1:0). Lotnicy odnieśli zasłużone zwycięstwo. Byli drużyną lepszą, przeprowadzając cały szereg ładnych i udanych ataków. Obie bramki dla PZL-u zdobył Zieliński. Sędziował dobrze p. Al. Pichelski.

SKRA — FORT BEMA 1:1 (1:0). Technicznie lepszą drużyną był Fort Bema. Skra zagrała bardzo ambitnie i miała nawet okazję wygrania. W ostatniej minucie gry Smowarski II z dwu metrów „pudłuje". Bramkę dla Skry zdobył Hencki, a dla Fortu Bema — Kołtuniak. Sędziował p. D. Kempiński.

RADOM, 11.9. — Tel. wł. — Granat znów odniósł zwycięstwo na swym boisku w Skarżysku. Tym razem wygrali gospodarze z Okęciem 5:1 (3:1). W drużynie warszawskiej słabo grał atak. Jedynym wartościowym graczem był Polak.

Granat grał górą i wykorzystał wszystkie możliwe momenty podbramkowe. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pawlak i Banyś po 2 i Duczyński, dla Okęcia honorowy punkt z karnego zdobył Napiórkowski.

Liga krakowska

KRAKÓW, 11.9. — Tel. wł. — W krakowskiej lidze okręgowej Wisła pokonała dziś Podgórze 4:1, a Krowodrza zremisowała z Koroną 1:1, lecz mecz przerwano z powodu deszczu. W Tarnowie Tarnovia wygrała ze Zwierzynieckim 6:3. W meczu towarzyskim Makabi pokonała Cracovię 3:1.

W zawodach o wejście do ligi okręgowej Dąbski wygrał z Kablem 2:1.

Emocje łódzkiej kl. A

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel wł. — Druga niedziela piłkarskich mistrzostw Łodzi przyniosła zacięte walki. Niesłychanie emocjonujący przebieg miał mecz w Pabianicach między Wimą a tamtejszym Sokołem. Do przerwy prowadził Sokół 2:0; przy stanie 3:2, już dla drużyny łódzkiej, sokoli nie wykorzystali dwóch rzutów karnych i wynik pozostał już bez zmiany. ŁTSG i SKS grali na remis 2:2, drużyną lepszą byli jednak EKS ligowcy Beniaminek A klasy Zjednoczone zdobył dalszy punkt w meczu z Burzą, który zakończył się remisem 3:3. Wreszcie WKS pokonał w Zgierzu tamtejszy Sokół 1:0.

Liga Zagłębia

W Częstochowie Brygada — RKS Skra 3:2, w Dąbrowie Górniczej RKS Zagłębie — Częstochówka 3:0 (walkower), w Czeladzi Sarmacia — Brynica 2:1 i w Będzinie Unia — Zagłębianka 5:4.

Uboga niedziela w Poznaniu

W sobotę na boisku HCP odbyło się natomiast towarzyskie spotkanie między Legią i Cegielskim. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach, lepiej zaprezentował się tym razem HCP, który nieznacznie pokonał mistrza okręgu w stosunku 2:1. HCP zagrał już bez Musielaka i Majewskiego, którzy wywędrowali do Skarżyska. Legia zawiodła pod względem strzałowym.

Poza tym w Poznaniu odbyły się zawody pływackie zorganizowane przez Pozn. Okr. Zw. Pływacki na nowym stadionie pływackim w Solaczu. Zawody te jednak odbyły się w fatalnych warunkach. Wskutek zimnej wody szereg konkurencji się nie odbyło, a nadto liczni zawodnicy nie stanęli na starcie. Wyniki poszczególnych biegów były przeciętne.

LWÓW, 11.9. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: we Lwowie Pogoń 1 B — Korona 2:0 (1:0), Ukraina — Polonia 3:3 (2:1). W stryju Hasmonea — Pogoń 2:1 (1:0), w Drohobyczu Junak — Czarni 3:2 (2:2), Jarosławiu WKS — Lechia 2:1 (2:0), Przemyślu San — Resovia 2:1 (1:1).

W tabeli wysunął się obecnie na czoło drohobycki Junak.

Liga w Anglii

LONDYN, 11.9. — Tel. wł. — W rozgrywkach I-ej ligi leader tabeli Everton pokonał Arsenal 2:1, Aston Villa wygrała z Blackpool 4:2, Stoke — Birmingham 2:1, Wolverhampton — Brentford 1:0, Derby Co. — Sunderland 1:0, Grimsby T. — Manchester Un. 1:0, Bolton Wand. — Leeds Un. 2:1, Leicester — Preston N. E. 2:1, Liverpool — Charlton Athl. 1:0, Chelsea — Middlesbrough 1:1, Portsmouth — Huddersfield 4:0.

Liga we Francji

PARYŻ, 11.9. — Tel. wł. — Cannes — Sochaux 0:0, Racing Roubix — Olymp. Marseille 1:0, Racing Paris — S. C. Fives 2:2, F. C. Metz — Racing Strasbourg 2:1, Le Havre A. C. — Antibes 2:0, Olymp. Lille — Racing Lens 2:0, St. Etienne — F. C. Rouen 2:1.

W Czechosłowacji

PRAGA, 11.9. — Tel. wł. — Bratislava — Viktoria Žižkov 5:2, Kladno — St. Ostrava 1:1, Bata — S.K. Liben 3:1, Pardubice — Pizen 5:1, Sparta — Nachod 4:0.

ESTONIA WYGRYWA TURNIEJ BAŁTYCKI

W Tallinie rozpoczął się turniej państw bałtyckich z udziałem Estonii, Łotwy i Litwy. Przyniósł on sensacyjny remis Łotwy z Litwą 1:1, którą Estonia pokonała uprzednio 3:1.

W trzecim dniu turnieju bałtyckiego odbyło się spotkanie Estonii z Łotwą, które zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

Dzięki temu wynikowi Estonia zajęła pierwsze miejsce z 3 p., przed Łotwą 2 p. i Litwa 1.

Wynik powyższy był do pewnego stopnia niespodzianką, gdyż ogólnie liczono się ze zwycięstwem Łotwy, która w krajach bałtyckich reprezentuje w obecnej chwili najpoważniejszy czynnik piłkarski.

Za 50 groszy wygrać każdy może 800 złotych w konkursie na Fundusz olimpijski

Kupon H
Konkurs na Fundusz Olimpijski

załączyć znaczek pocztowy **wartości 50 groszy**
i wysłać pod adr.
Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wiejska 11.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU
Polska -- Niemcy
dnia 18.IX. w Kamienicy

1. Wygra
(remis)
Polska Niemcy
(skreślić niepotrzebne)
w stosunku . . . .
(Przy typowaniu remisu skreślić słowo wygra)

2. Do przerwy prowadzi
(remis)
Polska Niemcy
(niepotrzebne skreślić)
w stosunku . . . .

3. Pierwszą bramkę strzeli
Polska Niemcy
(niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Posunięcia taktyczne

decydują o wyniku w ringu

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — Pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo bokserskie okręgu łódzkiego i to mecz dwóch najpoważniejszych pretendentów do tytułu mistrzowskiego, IKP — Geyer, przyniósł kompletne rozczarowanie, jeżeli idzie o klasę zaprezentowanego boksu. Było dużo gorzej, niż się spodziewano po pierwszym występie powakacyjnym.

Z sześciu walk, połowa zakończyła się przed czasem i to b. szybko. Horoskopy na przyszłość są mało obiecujące, zawód za to olbrzymi, do czego dołącza się i problem sędziowski, zresztą na poziomie spotkania.

Mecz wygrało ostatecznie IKP zasłużenie, jeżeli się zważy, że Geyer wystąpił bez Ostrowskiego. Brakło wprawdzie jeszcze Pisarskiego i Szrajtra, ale punkty pierwszego nie przepadły, a kaliszanina nie można jeszcze uważać za zawodnika łódzkiego, skoro nie posiada zwolnienia z macierzystego klubu.

Główna batalia rozegrała się jeszcze przed walką, na wadze. Geyer szachował do ostatniej chwili przeciwnika osobą Pisarskiego, a tymczasem mistrz Polski jest chory i z polecenia lekarza nie tylko nie może na razie walczyć, ale i pracować. Jak to długo potrwa nie wiadomo, w każdym bądź razie trzy — cztery tygodnie. Kontuzja odniesiona przed Wenecją okazała się poważniejsza niż przypuszczano, a leczenie idzie jakoś opornie.

W przekonaniu, że Pisarski wystąpi w półciężkiej, IKP przesunęło Pietrzaka do ciężkiej, zresztą Pietrzak tkwi już mocno w tej kategorii. IKP oddało punkty w półciężkiej, Geyer nie przeciwstawił nikogo w ciężkiej. Przed meczem był więc stan 2:2.

Mecz rozpoczął się ciekawie. W wadze muszej spotkali się Szwed (IKP) i Usielski. W pierwszej rundzie błysnął doskonałą formą Szwed, który wysoko przeważał. W pewnej chwili, Usielski nadziewa się na jego prawy prosty i jest na deskach. Zwycięstwo Szweda, zdaje się nie ulegać wątpliwości, tymczasem w drugiej rundzie niespodzianka Usielskiemu udaje się jeden cios żołądkowy, poprawiony lewym sierpem i Szwed poddaje się.

W koguciej, Kaliński (G) był nierównym przeciwnikiem dla Marcinkowskiego, który nie dał mu chwili wytchnienia. K. o. wisiało w powietrzu. Stan meczu 4:4.

W piórkowej, spotkali się Leszczyński IKP z Wojciechowskim, który niespodziewanie znalazł się w kategorii niższej. Walka stała na słabym poziomie i zakończyła się słusznym remisem. W lekkiej wiele sobie obiecywano po walce Kowalewskiego (IKP) z Augustowiczem. Przez trzy starcia nieznacznie, ale dość wyraźnie przeważał Kowalewski i jemu należało się zwycięstwo, komplet arbitrów orzekł jednak remis. W półśredniej Taborek (IKP) i Mikołajczyk przez dwie rundy trafiali stale w próżnię, dopiero finisz Taborka dał mu przewagę, sędziowie orzekają i tu remis. Wreszcie następuje walka Trojanowskiego (IKP) z Mirowskim, która ma decydować o zwycięstwie jednej z drużyn. Przez pierwsze dwie minuty walka jest bezbarwna, wreszcie Mirowskiemu udają się dwa, trzy zamachowe ciosy, w chwilę potem z kontry Trojanowskiego, bokser Geyer krwawi nad okiem i sędzia z polecenia lekarza przerywa zawody. Według nowych przepisów o wyniku decyduje stan do chwili przerwania walki i tu nie ma najmniejszych wątpliwości, że orzeczenie sędziów powinno punkty podzielić, tymczasem przyznano zwycięstwo Trojanowskiemu! Walka trwała 2 m 55 sek. i w ten sposób IKP doszedł do zwycięstwa 9:7.

Sędziowali pp. Stępień, Sierota Edm. i Wrocławski. w ringu prowadził walki p. Twardowski.

Hakoach — Wima 11 : 5

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — Drugi mecz o mistrzostwo bokserskie okręgu łódzkiego między Hakoachem a Wimą zakończył się pewnym i zasłużonym zwycięstwem drużyny żydowskiej w stosunku 11:5, która przy tym oddała dwa punkty walkowerem w wadze ciężkiej. Wynik odpowiada stosunkowi sił. Hakoach przypuszczalnie mieć będzie w sezonie stale wyrównaną drużynę. Słabo na razie wypadł Tauber w koguciej i Waldman w średniej. Daleki od formy jest również Wdowiński w lekkiej, natomiast Fagot (waga piórkowa) porywa znów widownię celnością i szybkością uderzeń. Wima posiada właściwie tylko dobry materiał bokserski.

W muszej Rosman (H) wygrał wysoko z Błasińskim, w koguciej Pluta (Wima) po złej walce zwyciężył Taubera. W piórkowej Fagot (H) zwyciężył w pierwszej rundzie na punkty Madeja, który był trzykrotnie na deskach. W lekkiej Wdowiński (H) po słabej walce pokonał Olejnika, w półśredniej Jabłoński (H) w niecodzienny sposób doszedł do punktów w spotkaniu z Owczarkiem. Pod koniec drugiej rundy pękła rękawica Owczarka. Walka zostaje przerwana, ale po 63 sek. Owczarek był znów gotów do walki. Było jednak już za późno o 3 sek. i zwycięstwo przyznano Jabłońskiemu.

W wadze średniej Waldman (H) i Stawiński zademonstrowali biljatykę, która nie dała rezultatu, w półciężkiej Moszkowicz (H) zmasakrował Wolskiego, który w drugiej rundzie poddał się. W wadze ciężkiej Klodas (Wima) zdobył punkty bez walki.

Decyzje sędziów nie nasuwały zastrzeżeń.

Lwów

LWÓW, 11.9. — Tel. wł. — W towarzyskim spotkaniu bokserskim między Ukrainą a Rekordem niespodziewany sukces odniosła B klasowa Ukraina, zwyciężając Rekord 8:6. W wadze papierowej Braun (R) wypunktował Kozaka, w muszej Rottenstein (R) zwyciężył przez t. k.o. w trzeciej rundzie Tyzia, w wadze piórkowej Rudnicki (Ukr.) wypunktował Gepperta, w lekkiej Oszczudlak (Ukr.) zwyciężył przez dyskwalifikację Eizena, w średniej Edelman (R) wypunktował Lewkowicza, w półciężkiej Paszczyn (Ukr.).

LECHIA — STRZELEC 10:4

LWÓW, 11.9. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo drużynowe Lwowa pięściarze Lechii pokonali Strzelec 10:4. Wyniki: w wadze muszej Koźminski (S) pokonał na punkty Koronę, w koguciej Olbert (L) pokonał w 2 rundzie przez poddanie się Sawkę; w piórkowej Sidelnikow (L) pokonał na punkty Sabina; w lekkiej Jagodziński (L) pokonał w 2 rundzie przez t. k. o. Połityłę; w półśredniej Radecki (S) pokonał na punkty Szmida; w średniej Podkowicz (L) [illegible] tował w 2 rundzie Panczaka; wreszcie w ciężkiej Szkwarkowski (L) wygrał w 2 rundzie przez nokaut z Wojciechowskim.

Odpowiedzi Redakcji

„Polakowi z Łotwy". I my również nie chcielibyśmy zanotować niepowodzenia w Rydze. Za miłe słowa pamięci i za nadesłane informacje o piłkarzach łotewskich — dziękujemy.

Sportowiec z Torunia. Podajemy żądane wyniki: Arsenal — Portsmouth 2:0, Suderland — Birmingham 2:1, Everton — Blackpool 2:0, Bolton Wand. —Charlton Ath. 2:1, Brentford — Huddersfield 2:1, Derby Coun — Wolverhampton Wand. 2:2, Aston Villa — Grimsby 2:1, Leeds Un. — Preston North End 2:1, Leicester — Stoke 2:1, Liverpool — Chelesea 2:1, Middlesbrough — Manchester Un. 3:1.

Oficjalnie nieznany, w istocie — pewny skład Węgrów na Polskę

Budapeszt, 8 września.

W lokalu węgierskiego związku lekkoatletycznego jest pusto i głucho. Kto żyw (z działaczy) pojechał do Paryża na mistrzostwa Europy. Na miejscu pozostał tylko sekretarz związku p. Bucsinsky (czyt. Buczyński, z dziada Polaka) i załatwia bieżące sprawy.

O meczu Polska — Węgry mówi, jak gdyby miał się odbyć za parę miesięcy...

— Ale jest chyba już skład, poczyniliście jakieś przygotowania? — próbuję przekonać.

— Wszystkie przygotowania zrobiono w Paryżu. PP. Stankovits i Misiński mieli tam wszystko uzgodnić i przyjadą z gotowym planem.

— Kiedy?

— Dopiero we wtorek lub środę przed meczem. Nasi zawodnicy startują w niedzielę w Strasburgu i niedługi będą mieli odpoczynek przed meczem z Polską.

— A skład reprezentacji?

— Będzie ustalony po powrocie ze Strasburga. Nie będzie z tym żadnych kłopotów, bo nasza cała lekkaatletyka skupia się w Budapeszcie, mamy wszystkich w mieście...

— Skład chociażby prawdopodobny?

— Też nie wiem.

Z pomocą przyszedł mi jeden z kolegów dziennikarzy. Spec od lekkiej atletyki.

— Skład jest prawie, że pewny. Mogą zajść drobne zmiany w zależności od stanu zdrowia Kovacsa i Szabo.

W sprintach na **100 i 200 m** pobiegną **Gyenes** (MAC) i **dr Sir** (BBTE). Pierwszy w bieżącym roku zrobił 10.7 i 21.5, drugi 10,8 i 22.6. Udział na mistrz. Europy się nie udał. Trochę było lepiej na 200 m, gdzie Gyenes przedostał się do finału, ale piąte miej[sce] nas nie zadowala.

400 m pobiegną **Vadas** (MAC) i **Görkoi** (BBTE). Obaj mieli w bieżącym roku po 48,6. W Paryżu obaj zakwalifikowali się do finału. Vadas został jednak zdyskwalifikowany i jego miejsce zajął Wachenfeld. W finale Görkoi był czwarty z czasem 48,9.

W biegu na **800 m** znajdą miejsce dwaj zaciekli rywale **Harsanyi** (BBTE) i **Temesvari** (BBTE). W zaciekłej rywalizacji poprawiają swoje wyniki. Na mistrzostwach Węgier pierwszy osiągnął 1:53,4, drugi 1:53,5.

1500 m pobiegną **Szabo, Miklos** (MAC) i **Igloi** (MAC). Dużo obiecujemy sobie po tym biegu. Igloi zrobił w bieżącym sezonie 3:52,6, a Szabo 3:53.6. Ich walka ze Staniszewskim i Nojim powinna być punktem kulminacyjnym meczu.

Do biegu na **5 km** jest trzech kandydatów: **Szabo** (MAC), **Csaplar** (MAC) i w rezerwie **Simon** (BSzKRT). To wszystko zależy od tego, czy Szabo, który w b. roku miał już 14:35.6, zechce startować, czy też nie. Csaplar miał 14:51,6, a w Paryżu (na 7-ym miejscu) o 0.2 sek. gorzej. Simon, który w Paryżu biegu nie ukończył — osiągnął w Budapeszcie 14:51,2.

Zapowiedź startu Kusocińskiego wzbudziła u mego interlokutora duże zainteresowanie. Fakt ten zwiększy atrakcyjność meczu.

Idziemy dalej:

110 m przez płotki pobiegnie **Kovacs** (BBTE) i **Szabo Endre** (MAC) lub **Javor** (BSzKRT). Kovacs schodzi poniżej 15 sek. Szabo miał już 15.3, a Javor 15,8. Kovacs naciągnął sobie mięsień, mamy jednak nadzieję, że wyzdrowieje w porę.

Kovacs jest nam również potrzebny do **400 m przez płotki**. W Paryżu był drugi z czasem 53,3 i zdobył jedyny sukces dla naszych barw na mistrzostwach Europy. Drugi reprezentant dr Hejjas (BSzKRT) osiągnął w b. roku 59.9.

Do skoku **w dal** staną bezwątpienia **Giuzicza** (BSzKRT) i **Vermes** (BBTE). Pierwszy skoczył 7.39 m, drugi niedawno 7.30 m. Giuzicza zajął w Paryżu czwarte miejsce. Skok 735 lekko spalił.

Obaj kandydaci do skoku **wzwyż** **Cserna** (MAV) i **dr Bodosi** (PEAC) skoczyli w bieżącym sezonie po 1.90 m. Jest jeszcze jeden kandydat **Gerkovits**, ale słabszy (1.82 m).

W skoku **o tyczce** wystąpią **Zsuffka** (MAC) i **Csanyi** (MAC). Pierwszy ma na swoim koncie 4.00 m, drugi 3.90 m. Żaden z nich jednak nie grzeszy regularnością i stałością. Najlepszym dowodem jest wynik osiągnięty przez Zsuffkę w Paryżu — 3.80 m.

Pozostały jeszcze rzuty.

Oszczep jest domeną **Varszegiego** (MAC). Jego trzecie miejsce w Paryżu osiągnięte rekordowym rzutem 72.78 m, to jeden z jaśniejszych punktów naszego udziału na mistrzostwach. Drugi — **Makkai** (BBTE) rzucił już 64.68 m.

W kuli zajmą miejsce: **dr Daranyi** (MAC) i **Nemeth** (BSzKRT). Pierwszy miał w bieżącym sezonie 15.17, drugi 14.77.

W dysku przewodzi w b. roku **Kulitzy** (BBTE), rzutem 49.60. W Paryżu — zawiódł. Rzucił o dwa metry mniej i zajął 6-te miejsce. Drugim będzie **Remecz** (MRTSE), lub **Madarasz** (BSzKRT). Pierwszy z nich osiągnął w b. roku 48.28 ftr, drugi 47.39. siągnął w b. roku 48.28 m, drugi 47.39. **Górkoi i Harsanyi.**

— A młot?

— A bo będzie?

— Ma być...

— Nie wiem czy w ogóle jednego miotacza młotem. Nawet nie wszyscy pamiętają jak się nazywa. To jest Kemeny. Chciał koniecznie jechać do Paryża i zrobił próbę bicia rekordu. Miał kolejno rzuty: 44.14, 43.99, 43.62, **47.53** (rekord) i 44.66. ale do Paryża nie pojechał. Drugim będzie któryś z dyskoboli lub miotaczy kulą. Nie mamy drugiego specjalisty.

— A jak przewiduje kolega?

— Paryż był dużym rozczarowaniem. Krzywa wyników naszych reprezentantów opada. Jeśli Polacy będą w formie — wtedy wygrać...

Nie wiem czy myślał to na serio czy mówił przez grzeczność.

Maur. Lip.

Mistrzostwa Europy w Warszawie!

W czasie lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Paryżu odbyła się sesja Komisji Europejskiej, na której zastanawiano się nad miejscem następnych igrzysk.

Dość nieoczekiwanie Węgier Stankovits wysunął kandydaturę Polski i wniosek ten nie spotkał się z żadnym sprzeciwem. Kpt. Misiński, który jest członkiem Komitetu, propozycję w zasadzie przyjął, stawiając tylko za warunek ostateczną zgodę PZLA i zmniejszenie liczby zawodników, za których organizatorzy ponoszą wszelkie koszty. Dotychczas zwracano koszty przyjazdu i utrzymania 100 zawodników. Kpt. Misiński zaproponował zmniejszenie tej liczby do 50 ludzi, co pozwoliłoby skalkulować imprezę bez zbytniego ryzyka deficytu. W tej ostatniej sprawie decyzja jeszcze nie zapadła, ale istnieją poważne widoki, że wszystko da się pomyślnie załatwić.

III-cie mistrzostwa Europy, które odbędą się w roku 1942, zorganizowane zostaną prawdopodobnie łącznie dla pań i panów, ale i w tej sprawie nie powzięto jeszcze ostatecznych decyzji. W każdym razie postanowiono, że gdyby ten projekt przeszedł, 10-cio-bój, maraton i chód zostałyby rozegrane w innych terminach i w innych państwach.

Istnieją zatem bardzo poważne dane, że zdobędziemy imprezę, która będzie nie tylko wspaniałym widowiskiem ale i wielką propagandą niezbyt u nas popularnej lekkiej atletyki. Mimo że do rozegrania mistrzostw pozostało jeszcze 4 lata, już dzisiaj trzeba zastukać do bram magistratu Warszawy, aby uzyskać obietnicę budowy stadionu „naprawdę" reprezentacyjnego. „Stadion" Wojska Polskiego na potrzeby sportowe stolicy i tak już od dawna nie wystarcza. (t).

Niemki są bez konkurencji

Światowa listę najlepszych wyników kobiecych ogłasza w „Leichtathletik" znany statystyk Hans Borowik. Jest ona oficjalnie aktualna ze względu na zbliżające się mistrzostwa Europy i maluje dosadnie olbrzymią przewagę Niemiec nad wszystkimi innymi narodami.

W tym świetle żadnej walki w Wiedniu być właściwie nie może. Pierwszeństwo Rzeszy jest przytłaczające. Kwestią sporną może być tylko, czy Polska zdoła zająć ogólne drugie miejsce, czy też da się wyprzedzić Anglii, Włochom lub Francji.

Na całej liście światowej pań w 10-ciu konkurencjach widnieją 3 nazwiska polskie: Walasiewiczówny (trzy pierwsze miejsca i jedno trzecie), Flakowiczówny i Wajsówny, która zresztą w Wiedniu startować nie będzie.

Jest też jedna konkurencja zupełnie bez nazwisk niemieckich, a mianowicie 800 m. Przodują tu dwie Angielki, a po nich idą Włoszki i Francuski. Oto czołowe pozycje listy:

100 m — Walasiewicz (Polska) 11,8, 7 Niemek, Holenderka, Angielka;
dysk — Mauermeier (Niemcy) 48.17, 6 Niemek, Holenderka, Angielka;
800 m — Hall (Anglia) 2:19,8, 5 Włoszek, 2 Angielki, 2 Francuki;
80 płotki — Gelius (Niemcy) 11,6, 6 Niemek, Włoszka, Holenderka;
skok wzwyż — Katien (Niemcy) 166, 3 Niemki, 2 Angielki, 2 Holenderki i Węgierka;
skok w dal — Walasiewicz (Polska) 605, 8 Niemek i Angielka;
dysk — Maureneier (Niemcy) 48.07, 6 Niemek i Holenderka;
kula — Schöder (Niemcy) 14,09, 7 Niemek i 2 Polki;
Oszczep — Matthes (Niemcy) 47,80, 9 Niemek...
Pięciobój — Mauermayer (Niem. 418, 6 Niemek i Polka.

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — W stanie zdrowia Jadwigi Wajsówny zaszła dopiero w czwartek poprawa na lepsze i to znaczna, niemniej jednak mistrzyni Polski pozostać musi w szpitalu jeszcze trzy tygodnie, a ze sportem pożegna się co najmniej do końca roku.

Na 145 kilometrach bezdroży

Pojedynek łódzko-warszawski automobilistów

Jesienny sezon automobilowy został otwarty interesującym turniejem Warszawa — Łódź. Mecze te mają swoją tradycję — oba kluby z wielką ambicją mobilizują na to spotkanie najlepsze siły. Trzeba zaznaczyć z zadowoleniem, że w czasie turnieju ambicje indywidualne kierowców idą w kąt — oba obozy starają się współpracować dla zwycięstwa barw klubu. Wynik tegorocznego meczu ma tym większe znaczenie, że każdy z klubów ma na swym koncie po jednym zwycięstwie, tak że wyniki dnia wczorajszego zadecydują o zdobyciu pięknej nagrody przechodniej (dwa zwycięstwa, niekoniecznie kolejne).

W rb. do turnieju zgłoszono 46 maszyn — mniej niż w r. ub. (około 80-ciu), ale za to startowali kierowcy przeważnie wytrawniejsi. Automobilklub Polski wystawił 26 wozów (w zespole startowało 22), pod wodzą prezesa Komisji Sport. Al. dyr. Regulskiego. Łódzki A. K. wystawił 20 wozów (wszyskie w zespole).

Ze strony Łodzi komandorował p. Tesche, wicekomandor p. Gerhardt, ze strony Warszawy komandor inż. Zeydowski, wicekomandor p. Lauryslewicz.

■

Impreza polega na dwóch zadaniach: zjazd do Rawy i poszukiwania znaków ukrytych w terenie przydrożnym. Pierwsze zadanie — zjazd do Rawy było proste i nie trudne: przejechanie ok. 90 km w tempie 60 km/godz., mimo kilku nieprzyjemnych objazdów, oślizgłego asfaltu i nużącego deszczu, nikomu bodajże nie sprawiło trudności.

Natomiast drugie zadanie — odszukanie 15-u znaków niespotykanych normalnie ani w terenie ani przy drodze, a rozstawionych na przestrzeni 130 km (aby trasę całkowicie przejechać trzeba było zrobić około 150 km, ze względu na dwie pętle), nie było rzeczą łatwą.

Znaki rozstawiono bardzo „chytrze", prawie wyłącznie w miejscach, które uchylały się przed kontrolą oczu osady samochodu — najczęściej widoczne były tylko w bardzo wąskim promieniu, tak powiedzmy od 20-u do 30-u metrów jazdy. Z bliższej ani dalszej pozycji już znaku nie było widać. Tak „chytrze" ustawionych znaków było chyba nie mniej połowy. Łatwych zupełnie do odnalezienia było nie więcej niż trzy.

Szukanie znaków (za każdy znak znaleziony 10 pkt. dod., za nieodnaleziony 5 pkt. karnych), było tylko cząstką zadania, które niemal w całości przeznaczone było dla osady samochodu. Kierowca miał inny orzech do zgryzenia — przejechanie około 145 km w ciągu trzech godzin (wówczas zyskiwał 60 p. dod.), lub 4-ch godzin (bez punktów dod., ale i bez karnych). Zważywszy, że jechano drogami na ogół drugo i trzeciorzędnymi, że drogi były nieoznaczone i obfite w rozgałęzienia, że połowa dróg bitych była w stanie złym, oraz że wpakowano ze 25 km dróg bocznych przeważnie gliniastych, oślizgłych od deszczu, pełnych wyboi, dołów, wykrotów, płytkich rowów wypełnionych wodą jazda nawet z przeciętną 30 km/godz. była zadaniem dość trudnym.

Drogi boczne były na tyle trudne, że na jednym z odcinków gliniastych, bodajże pod Byczkami (cała trasa wytyczona była w czworoboku między Rawą i Skierniewicami, czworoboku podzielonym dwoma pętlami po środku) ugrzęzło w glinie kilka wozów, które następnie z wielkim trudem wyciągano. Inni kierowcy musieli z tego powodu szukać objazdów... jeszcze gorszymi drogami.

Ogólnie biorąc drogę boczną, uznać należy nieco za zbyt trudną, przede wszystkim dzięki jej śliskości, grzęzkości i zbyt głębokim wybojom. Szczęśliwym trafem wozy na ogół nie ucierpiały zbytnio.

Było rzeczą bardzo charakterystyczną, że na wybojstych, grzękich odcinkach dróg nie spotykało się niemal zupełnie wozów łódzkich. Widać łodzianie zrezygnowali z trudności terenowych. Opłaciło się to im sowicie, gdyż przy tej trudnej drodze stał tylko jeden znak...

Tak czy owak kierowcy nauczyli się sporo — operowania wozem po bardzo trudnym, grzęskim i śliskim terenie, szybkiego czytania mapy, orientacji w terenie i spostrzegawczości. Zawody tego typu są doskonałym ćwiczeniem o charakterze przysposobienia wojskowego.

■

Kto zdobędzie puchar?

Niestety konieczność precyzyjnego odcyfrowywania znaków naniesionych przez zawodników na mapę (3 p. dod. za dobrze naniesiony znak) i spora porcja obliczeń punktów (każdemu zawodnikowi trzeba indywidualnie obliczać czas, gdyż to stanowi o punktach) spowodowały, że obliczenia dokonane będą dopiero w poniedziałek. Tak więc o wynikach meczu dowiemy się dopiero we wtorek.

Gąssowski biega, ale jest słaby

Na boisku Polonii miały odbyć się zawody lekkoatletyczne pań z udziałem reprezentantek Polski na mistrzostwa Europy w Wiedniu, tymczasem z obozu treningowego w CIWF-ie przyjechały zaledwie dwie zawodniczki Słomczewska i Wenclówna. Natomiast w konkurencji panów niespodziewanie zjawili się na starcie Gąssowski, Maszewski, Gburczy, Marynowski i Trojanowski. Najbardziej oczywiście zainteresowała nas osoba Gąssowskiego, który jak wiadomo w Paryżu przechodził ciężką grypę i jego wczorajszy start był niejako sprawdzianem formy przed meczem z Węgrami.

Gąssowski wziął udział w biegach na 100 m i 400 m. Już po przedbiegu na 100 m łatwo można było się zorientować, że to nie biegnie ten sam zawodnik, który jeszcze kilkanaście dni temu jechał do Francji z myślą o zdobyciu wicemistrzostwa Europy na 800 m. Gąssowski jest wyraźnie osłabiony i w tej chwili bez szybkości. Z finału na 100 m, do którego zakwalifikował się jako drugi (11.9) zrezygnował, natomiast pobiegł na 400 m, mając za przeciwników Maszewskiego i Grosckiego.

Bieg Gąssowskiego zrobił złe wrażenie i potwierdził spostrzeżenie ze 100 m. Wprawdzie zwyciężył łatwo w 51,8, ale przy wyjściu na ostatnią prostą musiał zrobić spory wysiłek aby oderwać się od Maszewskiego i Grosckiego.

Jasne jest, że po tych treningowych zawodach, za dwa trzy dni nasz doskonały biegacz będzie się czuł dużo lepiej, ale wątpimy czy na Budapeszt osiągnie wystarczającą formę.

Zupełnie poprawnie wypadł bieg Maszewskiego, który swobodnie prowadząc przez 300 m ustąpił na finiszu Gąssowskiemu.

Wyjątkowo dobrze usposobiony Gburczyk rzucał wyśmienicie, poprawiając rekord Lokajskiego w oszczepie oburącz wynikiem 112.97 (prawa 62.59, lewa 50.38). Jaka wielka szkoda, że ten utalentowany oszczepnik, nie potrafi dobrze rzucać na poważnych imprezach. Wczoraj lewą ręką osiągnął 50.38, a na meczu z Niemcami w Królewcu nie mógł takiego wyniku osiągnąć ręką prawą...

Reprezentantka na mistrzostwa w Wiedniu Słomczewska, wygrała skok w dal (5.18). Dwa razy skoczyła 5.37, ale lekko przekraczając. Słomczewska jest w dobrej formie, na sukcesy jednak w Wiedniu liczyć nie może.

Szkoda, że inne panie z obozu w CIWF-ie nie zaprezentowały swych zdolności przed wyjazdem. Niestety trener Cejzik ze względu na konieczność wypoczynku nie zezwolił na start.

Wyniki zawodów: panie 60 m — Słomczewska (IKP Łódź) 8.5, 2) Wenclówna 8.5 (Polonia); skok w dal — Słomczewska 5.18, 2) Wenclówna 5.01; 800 m — Zborowska (Pol) 3:13, 2) Segenówna 3:13; skok wzwyż — Chełmicka 1.40, 2) Wenclówna 1.35.

Panowie: 60 m — Trojanowski (AZS) 7.2, 2) Chabiera (PKS) 7.3; 100 m — Trojanowski 11, 2) Chabiera 11.4; 400 m — Gąssowski 51,8, 2) Maszewski 51.9; 3000 m — Osiński 9:24.1, 2) Marynowski 9:25 (Marynowski biegł taktycznie bardzo źle. Prowadził wolno i tylko dlatego przegrał); skok w dal Roslan 6.72, 2) Pieńkowski 6.33; skok wzwyż Gędziorowski 1.70, 2) Grycz 1.65; trójskok Roslan 12.54, 2) Gostkowski 12.33; oszczep Gburczyk 59.49, 2) Sobański 51.92; oszczep oburącz Gburczyk 112.97 (wynik lepszy od rekordu Polski. Prawa: 62.59, lewa 50.38)). (et)

Łódź ma nowy stadion

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — Sportowa Łódź wzbogaciła się dziś w nową kapitalną inwestycję sportową, której może jej pozazdrościć każde miasto w Polsce. K. P. Zjednoczone w dniu swego jubileuszu dziesięcolecia oddał do użytku piękny stadion zbudowany według najnowszych wymagań techniczno-sportowych, który po wykończeniu będzie mógł ubiegać się o miano jednego z najpiękniejszych w Polsce. Stadion budowany jest na podstawie doświadczeń niemieckich i polskich i w tej chwili jest dopiero zarysem przyszłego parku sportowego, niemniej jednak, to co zostało zdziałane wystawia klubowi łódzkiemu jak najlepsze świadectwo, boisko piłkarskie bowiem i urządzenia lekkoatletyczne przedstawiają się bez przesady imponująco. Trybuny stojące mieszczą w tej chwili 10000 widzów.

Otwarcie boiska Zjednoczonych było wielkim świętem dla dzielnicy południowo-wschodniej miasta.

W promieniach jesiennego słońca odbyła się w obecności 10.000 widzów podniosła uroczystość poświęcenia boiska na którą przybyli pp. wiceminister spraw wewnętrznych Nakoniecznikow - Klukowski, wojewoda łódzki Józewski, dowódca O.K. gen. Thomme, prezydent miasta Godlewski w towarzystwie wyższych urzędników administracji państwowej, władz wojskowych i miasta.

Po uroczystościach odbyły się popisy sportowe a następnie rozegrany został mecz szczypiorniaka żeńskiego między drużyną poznańskiej Warty a jubilatkami. Po zupełnie wyrównanym przebiegu mecz wygrała drużyna poznańska w stosunku 4:3 mając przewagę dopiero w drugiej części zawodów. Do przerwy prowadziły łodzianki 2:1. Bramki dla Warty zdobyły Kowalska i Rowińska po dwie, dla miejscowych Wierucka dwie i Drążkiewiczówna.

●

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — W półfinałach drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych Łodzi odbyły się dziś dwie imprezy: czwórmecz ŁKS — Union Touring — Boruta — Makabi i trójmecz IKP — Wima — Sokół.

Przebieg zawodów najlepiej ilustruje stosunek punktów obliczonych według tabeli fińskiej. IKP zdobył 10.871, ŁKS 10.811, Union 10.707, Wima 10.556, Sokół 10.513, a więc 5 klubów grubo ponad 10.000 punktów, dalej Boruta 9.450 i Makabi 3.501. Należy przyjąć, że zeszłotygodniowi półfinaliści Kruschender, Zjednoczone i Geyer zebrali mniej niż 10.000 punktów (dotąd jeszcze nie obliczono) i finał rozegrają między sobą IKP — ŁKS — Union Touring.

Dzisiejsze dwie imprezy przyniosły kilka nienajgorszych wyników. Do lepszych zaliczamy 11 sek. Krügera na 100 m, 15.49 Kurpessy (zupełnie bez rywalizacji) na 5 km, 16.2 Maciaszczyka na 110 płotki, 338 Anikiejewa w tyczce i 41.10 w dysku (poza konkursem) Grzelskiego.

Zwycięskie wyniki obu imprez przedstawiają się następująco: 100 m Krüger (T) 11, Radwański (ŁKS) 11,1, 400 m Krüger (T) 53,7, 5 km Kurpessa (ŁKS) 15.49.2, 110 m płotki Maciaszczyk Witold (Sokół) 16.2, 4 x 100 ŁKS i IKP 46.5, wzwyż Ośmielak (IKP) 167, w dal Koss (ŁKS) 648, tyczka Anikiejew (Wima) 338, Oszczep Sobierajski (Wima) 46.92, dysk Grzelski (IKP) 37.73, a poza konkursem 41.10.

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — Skład piłkarskiej reprezentacji Łodzi na międzymiastowy mecz z Poznaniem w dn. 18 bm. w Łodzi został przez kapitana związkowego p. Otto zestawiony następująco: Andrzejewski (ŁKS), Kudejski (Wima), Karasiak (ŁKS), Chojnacki, Pilc, Szulc, Krolasik (Union Touring), Koczewski (ŁKS), Gorzko (UT), Lewandowski (ŁKS) i Świętosławski (UT). Rezerwa: Lass (ŁTSG), Kudelski II i Lubczyński (SKS). Tego samego dnia odbędzie się mecz dwóch przedmieść Łodzi Pabianic i Zgierza, który rozegrany poraz pierwszy w r. ub. okazał się spotkaniem wyjątkowo atrakcyjnym i zgromadził wiele tysięcy widzów.

Deszcz bruździ kolarzom

KRAKÓW, 11.9. — Tel. wł. — Na torze kolarskim Cracovii miał się dziś odbyć długodystansowy wyścig kolarski na dystansie 50 km o mistrzostwo Polski. Do zawodów zgłosiło się 20 zawodników a to 8 z Krakowa, 6 z Łodzi, 3 z Warszawy i 3 ze Śląska. Z powodu silnego deszczu wyścig nie doszedł do skutku i przełożono go na dzień jutrzejszy. Spowoduje to obniżenie frekwencji startujących, gdyż część zawodników spoza Krakowa dzisiaj wyjechała.

REGATY ŻEGLARSKIE YACHT KLUBU

Yacht-Klub Polski w Warszawie zorganizował wczoraj na Wiśle doroczne regaty żeglarskie. Udział w wyścigach wzięto 80 jachtów. Wyniki były następujące:

Kl. S (10 m żagla): 1) Sołtyk (AZS); kl. V (5 m) 1) Brzezińska (AZS); kl. B (8 m) 1) Struszyński (PPW); kl. S (10 m) 1) Szymański (OYK); kl. olimpijek 1) Hauton (Wisła); kl. L (15 m) 1) Sieradzki (YKP); kl. H (15 m) 1) Jakusz (YKP); kl. E (20 m) 1) Sobański (OYK); kl. C (25 m) 1) Sitruk (PPW).

Nagroda Włoch

MEDIOLAN, 11.9. — Tel. wł. — Wielka nagroda automobiliowa Italii zakończyła się nie lada sensacją. Mimo startu pełnego zespołu Mercedesa z Caracciola, Seamanem i Brauchischem zwyciężył Auto Union, drugie miejsce zajął Alfa Romeo, a dopiero trzecie Mercedes. Caracciola, który zajął dopiero trzecie miejsce zdobył definitywnie mistrzostwo Europy, dzięki swym poprzednim sukcesom. Caracciola tytuł ten miał i w roku ub.

Od 9 okrążenia prowadził Nuvolari na Auto Union i prowadzenia nie oddał do końca, inni kierowcy wycofywali się stopniowo, tak, że ukończyło wyścig tylko 7 wozów. Pod koniec przewaga Auto Union była tak wielka, że na czele były trzy wozy, ale dwa wycofały się z powodu defektów.

Wyniki: 419,6 klm 1) Nuvolari (Auto Union) 2:41:39.6, średnio 155.7 km, 2) o okrążenie Farina (Alfa Romeo), 3) o 2 okrążenia Caracciola (Mercedes Benz), 4) Biondetti (AR), 5) o 4 okrążenia Trozzi (Maseratti), 6) Ghersi (AR).

Klasa 1500 ccm.: 1) Villoresi (AR) 1:12:04,2, średnio 147,5 kmg, 2) Scuderi (AR) 1:12:05,4, 3) Hug Szwajcaria na Masseratti) 1:14:05.

Motocykle warczą w Al. Niepodległości

Wyścig motocyklowy w Al. Niepodległości wszedł już na dobre do niewielkiego zresztą polskiego programu imprez motorowych. Wczoraj odbyły się drugie takie zawody, organizowane przez Klub Motocyklowy Z. S.

Trasa wyścigu biegnie wzdłuż Al. Niepodległości w dwóch kierunkach (dwie jezdnie). Końcowe wiraże są bardzo ostre. Szybkość trzeba zredukować do 20 — 30 km. Na prostych rozstrzygała się więc siła maszyn, a zakręty wymagały sprawności od zawodnika. W zależności od litraży maszyn wyścig składał się z 5 do 25 okrążeń, a więc najwyżej 60 km.

Organizacja wyścigu posiadała szereg braków. Przede wszystkim było za mało porządkowych, co mogło spowodować nieprzewidziane wypadki.

Na treningu przed wyścigiem (trasa nie była zamknięta!) zdarzył się właśnie śmiertelny wypadek. Trenujący motocyklista w momencie największej szybkości wpadł na przebiegającego chłopca i zabił go.

Publiczność nie była informowana o przebiegu. Mikrofony wiszące na słupach milczały. Winę ponosi tu podobno elektrownia, która nie dostarczyła prądu.

Na starcie stanęła w sześciu kategoriach śmietanka naszego motocyklizmu. Wbrew przyjętym zwyczajom nie rozróżniono kategorii sportowej i wyścigowej, natomiast o przydziale decydował tylko litraż i cenzus sportowy zawodnika (juniora - seniora).

Wyścig zaczął się od najmniejszego litrażu (do 125 cm sześc. — 5 okrążeń) z udziałem seniorów i juniorów łącznie. Przebieg nie był specjalnie ciekawy. Zwyciężył Kuligowski na Excelsiorze. Tempo w porównaniu do roku ubiegłego szybsze. Należy tu zwrócić uwagę na motor polskiej konstrukcji „Mój", na którym startował ślązak Jonca.

Po tym wstępie nastąpiły trzy kolejne wyścigi juniorów. W litrażu do 250 cm. sześc. pierwszy jest znany motocyklista Wahorski na „Rudge". Zwycięzca wyrabia sobie od początku dużą przewagę nad konkurentami i kończy nie zagrożony. Startującemu w tej klasie Wikaryjczykowi (Gdynia) na wyścigowej D.K.W. nie zapala motor na mecie i wyrusza on w pogoń znacznie opóźniony, a w końcu wycofuje się.

W kategorii do 350 cm. sześc. mamy niezwykle emocjonującą walkę Bruna (W-wa) an „Excelsiorze" z Grochowskim (W-wa) na „Velocette". Zawodnicy ci zmieniają kilkakrotnie prowadzenie i dopiero na ostatniej prostej o 10 metrów wygrywa Brun. Nahorski jedzie cały czas na trzeciej pozycji, ale czołówki nie może dogonić.

Najcięższe maszyny juniorów ponad 350 cm. sześc. prezentują się bardzo dobrze. Tu walka toczy się między Brendlerem (Bielsko) na „Zündapie" i Semisem (Paryż) na B.S.A. Brendler, który dwukrotnie startował na tej trasie miał dużą rutynę. Semis jest młodym zawodnikiem, obecnie przebywa na studiach we Francji i tam rozpoczął swoje występy. Silniejsza maszyna Semisa zdobywa teren na prostych podczas, gdy ślązak jest lepszy na wirażach. Semis prowadzi do 15 okrążenia, ale musi zejść z toru wobec defektu sprzęgła.. Wygrywa Brendler.

Na tor wchodzą seniorzy. Wobec tego, że do kategorii o litrażu do 250 cm sześc. zgłosił się tylko jeden zawodnik na start rusza od razu klasa do 350 cm sześc. Prowadzi początkowo dawno niewidziany motocyklista Langier na „Velocette", wkrótce jednak na czoło wysuwa się zwycięzca z ubiegłego roku Bathelt (Bielsko) na „Excelsiorze". Na drugą pozycję wychodzi Baran (Bielsko) na „D.K.W.". Jedzie on na słabszej maszynie (250 cm sześc.) i mimo to trzyma się dzielnie. Jego niedawny triumf nad Niemcem Petduschką w Tallinnie nie był przypadkowy. Do mety dochodzi pierwszy Bathelt przed Baronem i „Bezetem" (pod tym pseudonimem ukrywa się niegdyś świetny zawodnik polski dziś już prawdziwy senior).

Ostatnia konkurencja to wyścig maszyn najszybszych. Faworytem jest Mieloch na Nortonie i on też wygrywa pewnie. Najgroźniejszy konkurent Mielocha — Bathelt wycofuje się po trzecim okrążeniu wskutek defektu motoru. Do tej chwili on właśnie prowadził bieg. Również nie kończy wyścigu znany terenowiec Docha. Należy tu podkreślić wysoką pozycję juniora Brendlera, który miał już jeden wyścig tego dnia za sobą.

Podczas tego biegu zdarzył się jedyny wypadek. Dąbrowskiego (Gdynia) wyrzuciło na wirażu i złamał nogę.

Widzów około 8.000. (Est).

Szczegółowe wyniki zawodów: kl. do 125 ccm — 1) Kuligowski (Excelsior) M.K.Z.S. Warszawa, czas 10:39.4 min., 2) Jonca (Mój) Katowice 10:53.06 min., 3) Gburek (D.K.W.) M.K.Z.S. Gdynia 11:03.06 min.; kl. do 250 ccm — 1) por. Nanorski (Rudge) P.K.M. Warszawa 31:18.01 min., 2) Jeżak (Rudge) P.K.M. W-wa 31:58.04 min., 3) Voellnagel (Rudge) P.K.M. W-wa 32:33.04 min.; kl. do 350 ccm juniorzy — 1) Brun (Excelsior) M.K.Z.S. W-wa 29:37.05 min., 2) Grochowski (Velocette) M.K.Z.S. W-wa 29:40.02 min., 3) Nahorski P.K.M. W-wa 29:47 min; kl. ponad 350 ccm juniorzy — 1) Brendler (Zündapp) Łódź 34:10.01 min., 2) Borek-Gostyński (B.M.W.) Poznań 35:36 min., 3) Broniatowski (B.M.W.) Pabianice 36:31.01 min.; kl. do 350 ccm seniorzy: 1) Bathelt (Excelsior) Bielsko 29:00.02 min., 2) Baron (D.K.W.) Bielsko 29:13.08 min., 3) Bezet (Velocette) M.K.Z.S. W-wa 29:14.00 min. Kl. ponad 350 ccm seniorzy: 1) Mieloch (N.S.U.) Legia W-wa 33:50.03 min., 2) Brendler (Zündapp) Łódź 33:53.07 min., 3) Lemański (B.M.W.) Poznań 33:59.02 min (st)

KAJAKOWE MISTRZOSTWA WARSZAWY

W niedzielę rozegrane zostały kajakowe mistrzostwa Warszawy, organizowane przez WKS Żoliborz. Wyniki przedstawiają się następujące:

Jedynki 10 km: 1) Grumulski (Sokół) 56:40. Dwójki 10 km: 1) Sokół Jarosław 54:37. Dwójki pań 600 m: 1) Klub Tomaszów 3:27. Jedynki 1 km: 1) Łuka (Sokół) 5:48. Dwójki 1 km: 1) Sokół Jarosław 5:56. Dwójki miesza ne — turystyczne 1 km: 1) ŻUAW 8:00. Dwójki turystyczne 1 km: 1) ŻUAW 5:28. Dwójki pań: 1) ŻUAW 3:53. Jedynki pań: 1) Wolnowska (Sokół) 3:57.

Walasiewiczówna w Gdańsku

GDAŃSK, 11. 9. — W gdańsku odbyły się w niedzielę propagandowe zawody lekkoatletyczne. zorganizowane przez polską radę sportową na zakończenie tygodnia sportu polskiego, odbywającego się pod protektoratem min. Chodackiego.

Na zawodach startowała, entuzjastycznie powitana przez publiczność, Walasiewiczówna, zajmując trzy pierwsze miejsca i zdobywając puchar, ufundowany przez min. Chodackiego. Uzyskała ona na 100 metrów czas 12.2 w skoku w dal 5,96, a w rzucie dyskiem 36.44 mtr.

Z pozostałych wyników na wyróżnienie zasługuje wynik Winieckiego z Gedanii na 3000 mtr., uzyskał on czas 9:27, bijąc rekord gdański o 7.5 sek.

BYDGOSZCZ POKONAŁA GDUDZIĄDZ

BYDGOSZCZ, 11. 9. — Na stadionie miejskim w Budgoszczy rozegrany został lekkoatletyczny mecz międzymiastowy Bydgoszcz — Grudziądz, zakończony po wyrównanej walce zwycięstwem Bydgoszczy w stosunku 127:117 pkt. Ustanowiono trzy nowe rekordy okręgowe: w rzucie młotem Kordas (Byd) osiągnął 46,64. w sztafecie 4×100 reprezentacja Bydgoszczy ustanowiła rekord wynikiem 45 sek., a na 80 mtr. przez płotki Felska (Grudziądz) uzyskała czas 12.8.

POLICJA NA STARCIE

Policyjny Klub Sportowy w Warszawie organizuje w dniach 15—17 września r. b. swoje doroczne zawody sportowe.

1) Zawody lekkoatletyczne i gry sportowe odbędą się na Stadionie Wojska Polskiego w dniach 15, 16 i 17 września r. b. w godzinach rannych i popołudniowych.

2) Strzeleckie w dniu 15 i 16 września w godzinach przedpołudniowych na forcie Szczęśliwickim.

3 Kolarskie w dniu 16 września o godz. 14 na wale Miedzeszyńskim.

4) Pływackie na jeziorze Skaryszewskim w dniu 16 września o godz. 16.

5) Marszowe dnia 17 września o godz. 14 na wale Miedzeszyńskim.

Po zawodach w dniu 17 września o godz. 19 nastąpi uroczyste rozdanie nagród na przystani Policyjnego Klubu Sportowego przy ulicy Miedzeszyńskiej 1.

Bogaty program zawodów ponad 200 zawodników, ich sumienne przygotowanie i ambitna walka niewątpliwie zaciekawi szeroki ogół sportowy i młodzież szkolną, dla której wstęp na zawody będzie bezpłatny.

RAID PRZEZ WIELKOPOLSKĘ

POZNAŃ, 11.9. — Tel. wł. — Wielkie zainteresowanie wywołał w Poznaniu pierwszy tego rodzaju raid w Wielkopolsce, urządzony przez Wielkopolski Automobillub. W raidzie startowało ogółem 16 maszyn. Rozpoczął się on w sobotę po południu o godz. 15 i zakończył się po 4 etapach i 4 próbach w niedziele między godz. 18-tą a 19-tą. Sam przebieg raidu był niezwykle interesujący i poza jednym nieznacznym wypadkiem zawodnika Pilińskiego, któremu wywróciła się maszyna, całość odbyła się szczęśliwie.

Kłopoty ze składem na Węgrów

W najbliższy czwartek dwa samoloty zabiorą polską reprezentację lekkoatletyczną do Budapesztu na dwudniowy (17—18) mecz z Węgrami.

Zabiorą albo.. nie zabiorą. Na ostatnim posiedzeniu zarząd PZLA stanął bowiem wobec niesłychanie ciężkiej sytuacji i zdecydował się wysłać do Budapesztu list, w którym uprzedza, że nie jest w stanie desygnować na mecz najlepszej drużyny i że nie będzie miał Węgrom za złe, jeśli zdecydują się z tego powodu odłożyć spotkanie.

Widoki odwołania meczu są jednak bardzo małe (za krótki dystans czasu) toteż należy się spodziewać, że Węgry będą obstawać przy dotrzymaniu terminu.

Decydująca odpowiedź Węgier oczekiwana jest w poniedziałek.

●

W niedzielę wieczorem „Komisja Trzech" PZLA dokonała pewnych zmian w składzie reprezentacji udającej się do Budapesztu na mecz z Węgrami:

100 m — Zasłona, Trojanowski II; 200 m — Zasłona, Dunecki; 400 m — Gąssowski, Siwek; 800 m — Gąssowski, Staniszewski; 1500 m — Staniszewski, Noji; 5 km — Noji, Sołdan; 110 m płotki — Schmidt, Snajder; 400 m płotki — Maszewski, Drogdowski; sztafeta olimpijska — Gąssowski, Siwek, Dunecki, Zasłona; w dal — Hofman K., Hofman M.; wzwyż — Hofman K., Kalinowski; tyczka — Snajder, Morończyk; kula — Gieratto, Fiedorski; dysk — Gieratto, Fiedorski; oszczep — Gburczyk, Gieratto.

WOJCIECH TROJANOWSKI

Najwybitniejsze momenty mistrzostw Europy

Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy zdobyły sobie prawo bytu. Stały się imprezą wielkiego kalibru, imprezą której nikt nie lekceważy. Stały się generalną próbą sił na „półmetku olimpijskim". W Colombes nie zabrakło właściwie ani jednego wielkiego biegacza, skoczka, czy miotacza. Nieliczne absencje spowodowane były tylko losowymi powodami, jak dyskwalifikacje (Weinkoetz), absolutny brak formy (Szabo, Kucharski), lub też trudności urlopowe (Holmes).

Taki stan rzeczy jest specjalnie pocieszający... dla nas, bo przecież mamy poważne szanse na organizowanie następnych mistrzostw w Warszawie. Już dzisiaj możemy być spokojni — obsada na pewno będzie znakomita.

Lekkoatletyka idzie naprzód niepowstrzymanie. W Paryżu lepsze wyniki, niż w Turynie, mieli nie tylko zwycięzcy, ale i wszyscy finaliści. W każdej konkurencji oglądaliśmy piękny poziom i piękną walkę.

A jednak... czegoś brakowało! Wiele konkurencji, mimo doskonałych wyników i ciekawego przebiegu nie pozostawiało na widzu większego wrażenia. Wooderson oklaskiwany był dość flegmatycznie. Beviacqua dostał więcej braw od swego pogromcy, Salminena a w dzień po ukończeniu zawodów mało kto mógł natychmiast odpowiedzieć na pytanie — kto właściwie wygrał 5 km, Pekuri, czy Mäki?...

Na bieżni w Colombes brakowało... „nadludzi"! Brakowało „fenomenów", nikt nie był „biegaczem wyjątkowym", nikt nie był „bożyszczem tłumów". Zabrakło momentów efektownych, teatralnych. Nie było takiej chwili (oczywiście za wyjątkiem zwycięstwa Francuza Joye) kiedy widzowie stojąc z zapartym oddechem obserwowaliby jakiś bieg, zdając sobie sprawę z tego, że widzą rzecz wyjątkową, jedyną w swoim rodzaju.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest (choć brzmi to paradoksalnie) właśnie... wysoki poziom walki z osiągniętych wyników. Co drugi finalista był przecież „fenomenem" i talentem „wyjątkowym". Zbyt dużo było biegaczy wspaniałych, aby którykolwiek z nich mógł zrobić wrażenie piorunujące.

Weźmy przykład: trzej zwycięzcy 5 km: Mäki, Jonson i Pekuri są dziś bodaj lepsi, niż Nurmi za swych najlepszych czasów. Ale Nurmi był nie do pobicia, wygrywał zawsze i wygrywał łatwo. A Mäki?... Był tylko nieco lepszy od swych znakomitych przeciwników i wygrał — kto wie, czy nie przypadkowo.

Poza Harbigiem, Brownem, Jaerwinenem i niemieckimi specjalistami młota, nikt w Paryżu nie wygrał łatwo, nikt nie zaimponował swoją wyższością nad przeciwnikami.

Sztuka wyławiania i trenowania talentów, sztuka fabrykowania „fenomenów" — stała się niemal powszechna.

Minęły czasy, w których za życia stawiano pomniki sportowcom.

○

Kulminacyjnym bodaj punktem zainteresowań był pojedynek Harbiga z Lanzim na 800. Walki, mimo oczekiwań, nie było. Triumf Levecqua, który zajął drugie miejsce, zatarło jednak wrażenie porażki Lanzi'ego i zawodu, jaki sprawił Włoch.

Trudno jest jednak uprościć sobie sprawę i powiedzieć — Lanzi był gorszy. Tej sprawy nie można przesądzić definitywnie, chociaż jest niemal pewne, że Włoch nawet w najpomyślniejszych okolicznościach biegu by nie wygrał. Harbig zwyciężył łatwo, kilkoma krokami szpurtu na finiszu. Nikt go jednak nie zmusił do takiego rozegrania biegu, które mogłoby być dla niego niewygodne.

Lanzi, upatrzony na pogromcę Niemca, przegrał już właściwie na starcie. Start odbył się na linii prostej. Harbig wylosował drugie miejsce od bandy, Lanzi — siódme. Żeby wygrać — Lanzi musiał prowadzić jak najostrzej pierwsze koło. Musiał za wszelką cenę wyjść od razu na czoło.

Włoch wziął niski start który dla średniodystansowca więcej kryje niebezpieczeństw, niż dać może korzyści. Strzał pada prawie natychmiast po komendzie: „gotów". Gdy Lanzi wychylił się do przodu, wszyscy obok niego ruszyli już naprzód. Włoch znalazł się na 8-ej pozycji. Po stu metrach był 7 m za Harbigiem mimo że dał ze siebie nie mniej wysiłku od Niemca. Potem spurtował po zewnętrznym torze dobre 60 m, zanim wyszedł na czoło. Ten wysiłek „dodatkowy" musiał zadecydować. Na ostatnich 50 m Harbig miał jeszcze rezerwę sił, które Lanzi stracił na pierwszych 200 metrach.

W innych warunkach kwestia zwycięstwa może byłaby bardziej otwarta, ale tego biegu Niemiec przegrać nie mógł.

Harbig, o krótkim tułowiu i niezwykle długich nogach, Harbig, który zachowaniem przypomina półgłówka (ryczy, bez powodu, jak baran, przy pozowaniu do fotografii robi „zyza" i pokazuje język), jest biegaczem nadzwyczajnym.

Harbig ma dziś jednego konkurenta — murzyna Wordruffa. W biegu z Woodruffem Harbig poniósł ostatnią swoją porażkę na 800 m. Było to w roku 1936-ym, w Dreźnie. Murzyn wygrał w 1:52,5. Harbig jednak nie był wtedy drugim był trzecim. Drugim o dłoń, był... Kucharski!

●

Nie wydaje się nam, żeby Wooderson, nowy rekordzista świata na 800 m, mógł pobić Harbig. Bardzo możliwe, że się mylimy. Takie wrażenie odnieśli jednak bodaj wszyscy widzowie mistrzostw w Colombes. Spośród biegaczy wielkiej klasy, jakich oglądano kiedykolwiek, Anglik jest chyba najmniej efektowny. Jego zwycięstwo na nikim nie wywarło wrażenia. Nawet na Lovelocku, obecnym rekordziście, który obserwował bieg z trybuny dziennikarskiej, co tu dużo mówić — w pewnym niepokoju. Obserwacje Lovelocka, drukowane na pierwszym miejscu dziennika l'Auto, były również mętne, jak mętny był bieg i zwycięstwo.

Wooderson jest malutki. Wszyscy prawie jego przeciwnicy byli o pół głowy wyżsi. Staniszewski wcale nie był najmniejszy.

9-ciu biegaczy znęcało się nad „maleństwem" od pierwszych metrów po starcie. W walce o prowadzenie Anglik został po prostu zniszczony. Odpychano go jak piłkę, jednym uderzeniem łokcia odrzucano na dalszą pozycję. A jednak biegł ciągle w czołówce, niemal czepiając się spodenek. Odetchnął dopiero wtedy, gdy się „przerzedziło". Maltretowano go ¾ dystansu, ale nie zdołano zamęczyć. Wooderson wyszedł wreszcie na pierwsze miejsce. Pewnie, chociaż nie bez wysiłku. Był na pewno lepszy od wszystkich, ale czas osiągnął przeciętny.

Wooderson jest na pewno bardzo dobrym biegaczem. Nic, absolutnie nic więcej nie da się o nim powiedzieć na podstawie paryskiego finału. Ladoumeque, Benali, Lovelock robili niegdyś wrażenie o niebo potężniejsze. Wooderson tym tylko im dorównuje, że zwycięża. Tym od nich jest lepszy, że robił ostatnio wspaniałe czasy na milę i na pół mili.

Czy jednak Wooderson jest naprawdę „biegaczem cudownym"? Czas to pokaże...

●

Nigdy jeszcze Europa nie rozporządzała paczką biegaczy tak szybkich, jak Osendarp, Strandberg i Mariani. Kersch, najlepszy z Niemców, legitymujący się czasem 10,4 (mecz ze Szwajcarią) jest od nich gorszy o pełną klasę.

Osendarp jest w „formie życia". Kontuzja nogi, podobnie jak kontuzja Strandberga, okazała się blagą.

Holender biegnie z dziką siłą, pracując rękami, całym tułowiem, nawet głową. Biegnie olbrzymimi krokami, pochylony naprzód, zdaje się, że wstrzymać nie może rozpędzonej masy swego ciężkiego (80 kg!) korpusu. Strandberg biega ładniej. Przegrywa tylko na starcie. Przegrywa tu przede wszystkim do Marianiego, który ma „iskrę" i szybkość przebierania nogami nieporównaną. Na ostatnich metrach Szwed wychodzi naprzód, jak na sznurku. Przed samą taśmą minął Włocha. Widzieli to wszyscy — oprócz sędziów.

●

Jonsson nie powinien był przegrać 5-ciu kilometrów. Załamał się psychicznie, gdy dubel fiński zaczął finisz na całe okrążenie. Dał uciec przeciwnikom, którzy byli bodaj więcej zmęczeni od niego. Kiedy zaczął pościg, było to już za późno.

Ta kolosalna łatwość, z jaką minął Pekuri'ego, ta rosnąca szybkość, z jaką zbliżał się do Mäki'ego, zdaje się jednak wskazywać, że Szwed „przespił" tytuł mistrzowski. „Kälarna" Jonsson, o budowie atlety, na krótkim, końcowym szpurcie jest chyba nie do pobicia.

●

Na mistrzostwach Harbig nie spotkał się z Woodersonem i właściwie nie spotkał się... z Brownem.

Anglik, który lubi tylko ciężkie biegi (w przeciwieństwie do naszych zawodników, którzy najczęściej ciężkich biegów nienawidzą) chciał walczyć z Niemcem za wszelką cenę. Ujrzał go na 10 m przed sobą dopiero w sztafecie 4x400 m na ostatniej zmianie.

Z tej walki nie można wyprowadzać zdecydowanych wniosków. Harbig miał zwycięstwo w kieszeni. Może się nie wysilał do ostatnich granic? To pewne jednak, że przegrał. Czasy zostały dokładnie zmieszane Harbig miał 47.8 s., Brown 47,3!

●

Bodaj najwięcej zawiódł Woelke. W Sztokholmie pchnął kulę na 16.52 m. W Paryżu rzucił o... pełny metr mniej!

Woelke jest niepewny i zmanierowany. Szykuje się do każdego rzutu tak długo jakby chciał na sobie skupić uwagę całych trybun. Styl ma pierwszorzędny. Zawodzą nerwy.

Woelke dźwiga na sobie balast odpowiedzialności — jest mistrzem olimpijskim. Wie, że musi wygrać. Mało tego. Wie, że właściwie nie wolno mu przegrać. Wtedy mięśnie wiotczeją.

Balast odpowiedzialności dźwiga teraz na sobie Kreek. Silny, o krótkim karku. Dość szybki. Wygląda na człowieka bez nerwów.

●

Zwycięstwa Lundqusta w skoku wzwyż, Leichuma w skoku w dal, Bexela w dziesięcioboju — minęły prawie niezauważone. Przykuł do siebie uwagę Jaerinen, bo jego oszczep szybował ponad dachem trybun, czteropiętrowej wysokości. Wrażenia mniej efektowne szybko się zacierają. Za cztery lata nowi ludzie zatrą je doszczętnie.

W. Trojanowski



JAK CIEŃ ZA SALMINENEM SUNIE BEVIACUA

Mały Włoch był jedną z największych rewelacji mistrzostw Europy i zdobył niespodziewany tytuł wicemistrza 10 km.



LEVEQUE (FRANCJA)

nieoczekiwany przez nikogo wicemistrz Europy na 800 m i pogromca Lanziego. Na prawo triumfator biegu — Harbig.



SPECJALIŚCI OD NISKICH PŁOTKÓW

Francuz Joye i Węgier Kovacs dwaj pierwsi w biegu 400 m.

Kiedy sztandary opuszczały Colombes...

Małe uwagi o aktorach wielkiej imprezy

Paryż, 6 września.

Więc jak właściwie wygląda nasza pozycja na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy? Za kim jesteśmy? Kogośmy wyprzedzili?

Na trybunach krąży tyle klasyfikacyj, ilu siedzi pracowitych rachmistrzów. Jeśli dziennikarza nie stać na pomysłowy artykuł, to wymyśla na punktację. Najbardziej miarodajny jest jednak stary system olimpijski — punktowanie „medali". Za pierwsze miejsce 3 punkty, za drugie dwa, za trzecie — jeden. System ten ustala następującą kolejność państw:

1)	Niemcy	36 pkt.
2)	Finlandia	24 pkt.
3)	Szwecja	23 „
4)	Anglia	17 „
5)	Włochy	10 „
6)	Holandia	9 „
7)	Francja	7 „
8)	Węgry	3 „
	Estonia	3 „
10)	Belgia	2 „
	Polska	2 „
12)	Norwegia	1 „
	Szwajcaria	1 „

„L'Auto" podawało inną punktację, którą z uporem nazywało codziennie „oficjalną". Nie jest to ścisłe. Żadnej klasyfikacji oficjalnej nie ustanowiono i ani Komisja Europejska ani IAAF tabeli takiej nie prowadzą. Nic jednak nie szkodzi zapoznać się z tą tabelą, która jest niewątpliwie najbardziej rozpowszechniona na świecie. „L'Auto" daje 5-3-1 punktów w każdej konkurencji. Wynik:

1)	Niemcy	55 pkt.
2)	Finlandia	39 „
3)	Szwecja	33 „
4)	Anglia	26 „
5)	Włochy	14 „
	Holandia	14 „
7)	Francja	9 „
8)	Estonia	5 „
9)	Węgry	4 „
10)	Belgia	3 „
	Polska	3 „
12)	Norwegia	1 „
	Szwajcaria	1 „

●

Ogółem na mistrzostwach rozdano 23 tytuły. Przypadły one: Niemcom — 7, Finlandii — 5, Anglii — 4, Szwecji — 3, Holandii — 2, Francji i Estonii po jednym.

Wobec tego, że w mistrzostwach startowało 25 państw przy najlepszych chęciach nie wszyscy mogli być obdzieleni mistrzostwami. Bez tytułów wraca 18 państw, bez „medalistów" — 12, bez finalistów — dziesięć.

●

Ciekawe, że Szwecja zdobyła wszystkie trzy swoje mistrzostwa dopiero w ostatnim dniu zawodów.

Wooderson nie zgodził się wziąć udziału w sztafecie 4x400 metrów, bo oszczędzał się przed startem Norwegii. Anglik chce w Oslo pobić rekord świata na 1500 metrów.

Anglicy krytykowali głośno swego milera. Nazwali go „przebrzydłym egoistą".

●

Zwycięzca 400 mtr. przez płotki, znany nam z [illegible] Francuz Joye nosi oryginalne imię — Prudent. Przetłumaczone na polski tłumaczyło się to jako — Roztropny.

Joye jest instruktorem w [illegible] szkole sportowej w Joinville. Płotki trenuje od czterech lat. W najbliższym sezonie Joye chce spróbować swych sił na 800 metrów. Sądzę że siłę i budowy fizycznej miał wiele do powiedzenia na tym dystansie.

●

A. G. K. Brown, zwycięzca 400 metrów, był wzorem poświęcenia dla dobra drużyny. Na żądanie kierownictwa Brown wziął w nocy udział w sztafecie 4x100 mtr. (dwa biegi) i 4x400 mtr.

JAERVINEN NA CZELE

Punktacja mistrzów Europy według tabeli dziesięcioboju brzmi następująco: 1) oszczep Joervinen 76.87 — 1.165 pkt., 2) młot Hein 58.77 — 1.131 pkt., 3) 5 km. Mäki 14:26.8 — 1.607, 4) 110 płotki Finlay 14.3 — 1.058, 5) 400 m Brown 47.4 — 1.042, 6) 800 m Harbig 1:50.6 — 1.041, 7) dysk Schroeder 49.70 — 1.024, 8) kula Kreek 15.83 — 1.015, 9) 1500 m Wooderson 3:53.6 — 1.005, 10) 100 m Osendarp 10.5 — 1.000, 11) 200 m Osendarp 21.2—1.000, 12) skok wzwyż Lundquist 197—1.000, 13) 400 płotki Joye 53.1 — 995, 14) 10 km Salminen 30:52.4 — 985, 15) skok w dal Leichum 765 — 985, 16) trójskok Rajasaari 15.32 — 980, 17) tyczka Sutter 405 — 930 pkt.

Jeden Baquet nie zapomniał o nas. W poniedziałek postarał się o zniżkowe bilety do „Casino de Paris", dokąd wieczorem poszedł z całą naszą drużyną w charakterze przewodnika i tłumacza.

●

Noji twierdzi, że zawodnicy są przemęczeni zbyt wielką ilością startów w tym roku. „Ja na przykład, gdy stanąłem na starcie, nie miałem w sobie zaciętości, brakło mi ochoty do walki. Szedłem do tego biegu, jak bym szedł na obiad".

●

Staniszewski jest ze swego biegu i z zajęcia 6-go miejsca bardzo zadowolony. Twierdzi, że masę skorzystał, masę się nauczył, ale mistrzostwa Europy wypadły dla niego o kilka tygodni za późno, nie jest już w swej szczytowej formie, skończył b. zmęczony i na finiszu już nie miał siły na walkę.

J. Gryżewski.

Brown, jak większość starych weteranów, rozgrzewa się przed biegiem niesłychanie starannie. Przed czterystometrówką indywidualną Brown gimnastykował się i biegał przez 50 minut na stadionie Rolland Garros. Do Colombes przyjechał samochodem, opatulony jak klejnot w kilka koców.

●

Zwycięzca dziesięcioboju Bexell jest, jak Gierutto, studentem prawa na uniwersytecie w Upsali, choć z uwagi na swoje pochodzenie i przynależność klubową ciąży raczej do Stockholmu.

Bexel ma lat 25, startuje 5 lat, jego rekord w dziesięcioboju przenosi 7300 punktów. Szwed jest niezadowolony ze swego wyniku w oszczepie, i twierdzi, że w karierze swej miał już około 60 mtr. Wygląda to jednak na przesadę; Bexel manipuluje oszczepem bardzo prymitywnie.

Natomiast prawdziwym atutem Szweda jest tyczka. W Paryżu skoczył on 380, a 390 zawadził nieznacznie. Skacze lekko i ładnie.

●

Kto z Polaków zrobił w Paryżu najlepsze wrażenie?

Znaleźć takiego jest dość trudno. Żaden z naszych reprezentantów nie odniósł zwycięstwa, żaden nie został bohaterem w stylu Beviacqui. Przyjechali, startowali i zeszli z bieżni bez wrażenia.

W gazetach widzieliśmy tylko jedno duże zdjęcie Polaka. Był to Gierutto, ciskający dyskiem. Podpis wyjaśniał, że oglądamy końcowe pociągnięcie Pławczyka („Ce Soir").

A jednak właśnie Pławczyk skupił na sobie największą uwagę i życzliwość widowni! O nim spewnością namiętać będą trybuny, jako o „brave Polonais"...

Podczas skoku o tyczce Pławiec nadwyrężył sobie mięsień uda. Zrezygnował z dalszych skoków, udał się do lekarza i natychmiast otrzymał bandaż.

Kiedy starter wypuścił dziesięcioboistów na 1500 m. Pławczyk od razu został z tyłu i wolno zaczął odrabianie dystansu. Żeby nie było wątpliwości skąd wynika jego ospałe tempo. Pławczyk przebiegając przed trybunami demonstracyjnie podciągnął opatrunek.

Wywołało to właściwy efekt. Od tej chwili Polak biegł wśród nieustających braw. A że biegł długo, brawa przekroczyły znacznie porcje dla zwycięzców.

●

Leveque jest zawodnikiem akademickim jest on studentem farmaceutyki w Paryżu. Bardzo jeszcze młody: za dwa tygodnie kończy 20 lat. Francuz ma głowę na karku (bardzo ważne w biegach średnich) i finisz. Powinien zająć wysoko.

●

Nieprzyjemny incydent zaszedł w przedbiegu 110 m przez płotki. Lindman (Szwecja) prowadzi zdecydowanie wyścig, ale tuż za jego plecami wrzała zacięta walka o drugie miejsce pomiędzy Włochem Oberwegerem (znany nam miotacz dysku) a Grekiem Mantikasem. Dwu pierwszych wchodziło do finału.

Na ostatnim płotku Mantikas był o pół metra na przedzie, jego drugie miejsce nie ulegało wątpliwości. Wtedy dyskobol pociągnął siedzącego na płotku Greka tak silnie za rękę, że obaj wywrócili się na ziemię i pojechali dwa metry po żużlu.

Oberweger pierwszy zorientował się w sytuacji, podniósł i dobiegł do taśmy. Mantikas wstał, rzucił się w stronę sędziów, a potem dopiero wrócił na swój tor i truchtem doszedł do mety, żeby formalności ukończenia biegu stało się zadość. Sędziowie przyznali trzecie miejsce Włochowi, czwarte Grekowi.

Lamentów Mantikasa wysłuchano uważnie, ale cóż można było zrobić Włochowi? Zdyskwalifikować? I tak przecież nie wchodził do finału. Dlatego machnięto ręką na zawiłą sprawę.

Drugi raz brzydkie maniery Włochów wyszły na jaw, kiedy Beccali dał kuksa w bok Mosterfowi.

●

Zwycięzca maratonu Muinonen, wpadł na bieżnię, spokojnym krokiem odrobił obowiązkową rundę i udał się na koniec stadionu. Pilnie przyglądał się trybunom. Szukał znajomych? Witał się z rodakami?...

Ale Muinonen nic nie mówił, tylko coraz szybciej, coraz niecierpliwiej łaził po trawniku.

Podbiegł funkcjonariusz.

— Może pomóc? Czego pan szuka?

— Gdzie tu jest wejście do szatni?

Francuz spojrzał zdumiony.

— Szatnia jest tam, z tamtej strony, gdzie start...

Muinonen spojrzał na niego błędnym wzrokiem i sklął od ostatnich. Na szczęście: po fińsku! Podczas długiego biegu nastąpiło przygaszenie zmysłu orientacyjnego.

Muinonen podczas Igrzysk Berlińskich zajął piąte miejsce. Jest to stary zawodnik, ma 39 lat.

Do hotelu „Lafayette", gdzie mieszkali Finowie, wieczorem nadeszła depesza gratulacyjna od 15-letniej córki.

●

Komitet organizacyjny miał zabawny kłopot z Albańczykami. Albania zgłosiła czterech zawodników, przysyłając pełny tekst ich imion i nazwisk.

Francuzi przeczytali i wzięli się za głowę. Jak tu odróżnić imię od nazwiska u pana Bicaku Sejfedina? Albo Lolija Ragipu? Albo Sabit Coku? Pod jakim zawołaniem umieścić ich w programach?

Rada w radę — wydrukowano wszystko. I imię i nazwisko. Oczywiście dalej nikt nie wie, czy skoczek Bicaku ma na imię Sejfed n. Czy może Sejfedin nazywa się — Bicaku?...

Jan Erdman



SZWED LARSSON

wygrał w Paryżu bieg 3 km z przeszkodami.

STANISZEWSKI

biegnie jeszcze na czwartej pozycji (208). Prowadzi Wooderson, za nim Beccali (schowany) i Mostert. Za Polakiem dwaj Finowie — Hartikka i Sarkama, którzy go jeszcze miną przed metą



Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02 40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ